

„Miłość została nagrodzona” to tematyka wykładu br. Stefana Grudnia. Mówca wspominał historię zapisaną w Ew. Jana 20:1-18, której główną postacią jest Maria z Magdali, pełna miłości i przywiązania do Pana. Cechowała ją wytrwałość w dążeniu za Panem i radość ze znajomości Zbawiciela. Maria głęboko przeżyła śmierć Jana i nigdy nie ustała w szczerzej służbie dla Pana a jej wielkie uczucie zostało nagrodzone.

Po dłuższej przerwie obiadowej zostało przeprowadzone badanie tematowe pt. „Okup i jego zastosowanie”. W badaniu tym usłużył br. Roman Rorata. Za podstawę do tego badania zostały wzięte słowa Ap. Piotra z pierwszego listu 1:18-21, które brzmią: „Wiedząc, iż nieskazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego, ale drogą krwi, jako baranka niewinnego i niepokalanego Chrystusa”. Na podstawie tych słów została omówiona historia ludzkości i dramatu Golgoty, jaki rozegrał się przed 19-tu wiekami. Dramat Golgoty jest centralnym punktem w dziele odkupienia ludzkości. Życie Jezusa tam ofiarowane jest równoważną ceną za życie praocja Adama, w którym zostaliśmy potępieni. Życie Jezusa złożone na Golgotcie jest gwarancją zmartwychwstania wszystkich ludzi, którzy poszli do grobu. W rozważaniu padło wiele pytań dotyczących ofiary Jezusa Chrystusa, jako ceny za grzech Adama, co było pokazane w obrazach Starego Testamentu takich jak: Ofiara cielca w Dniu Pojednania, w ofiarowaniu Izaaka, w wężu miedzianym, którego Mojżesz zawiesił na drzewie, w zabiciu baranka w Egipcie i wielu innych. Zastosowanie okupu pokazane było w dwóch kropieniach Dnia Pojednania przez najwyższego kapłana krwią ofiar przed ubłagalnią, gdzie kapłan czynił za doświadczenie za dom kapłański a potem za lud, gdy dokonał ofiarowania kozła Pańskiego.

Ostatnim tematem w pierwszym dniu usłużył br. Stanisław Wrona. Temat był stosowny zarówno do dnia naszej uczty jak i czasu, w którym żyjemy: „Boć się ma ku wieczorowi”. Brat nawiązał do wydarzeń jakie miały miejsce po zmartwychwstaniu Jezusa, ukazanie się Zbawiciela pojedynczym osobom i całemu gronu uczniów w celu utwierdzenia ich wiary, a w końcu ukazał się Saulowi z Tarsu. Brat przedstawił również drogę ostatnich członków kościoła w czasie wtórej obecności Chrystusa.

Po wieczornym posiłku wszyscy z uwagą wysłuchali br. Wrony, który ze wzruszeniem opowiedział jak doszedł do poznania prawdy i Pana. Społeczność pierwszego dnia została zakończona recytacją wierszy o tematyce biblijnej i nabożnym śpiewem.

Naukę ze Słowa Bożego w drugim dniu rozpoczął br. Adam Kozak. Podstawę rozważań stanowiły wersety z Ew. Łuk. 12:13-21. Główna treść wykładu skupiała się wokół rady Zbawiciela: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, ale w niebie”. Brat wykazał znikomość rzeczy ziemskich i podkreślił mądrość ludzi, którzy starają się o rzeczy wieczne.

Ponieważ dziewięć młodych osób wyraziło pragnienie okazania przez chrzest swego ofiarowania się Bogu na służbę, br. D. Krawczyk usłużył okolicznościowym tematem o chrzcie. To błogosławione nabożeństwo przypomniło braterstwu „dni pierwsze” gdy zawarli z Bogiem przymierze przy ofierze i zachęciło wszystkich do wiernego postępowania za Jezusem. Najwspanialszym dniem w życiu chrześcijanina jest właśnie ten

dzień, gdy na drodze jego życia może spotkać Zbawiciela i złożyć swoje życie w Jego ręce. Braciom i siostram, którzy rozpoczęli swą wąską drogę życiową wytrwania w dobrym przedsięwzięciu serca a także opieki, kierownictwa i błogosławieństwa Bożego.

Ostatnim wykładem naszej uczty duchowej usłużył br. Stefan Grudzień na podstawie słów kazn. Sal. 12:1. Nawiązując do minionych wzruszających chwil chrztu, brat mówił o urokach młodości i radości płynącej z poświęcenia się Stwórcy. Zapewnił, że tajemnicę pokonywania wszelkich trudności młodzieńczego życia tkwią w pełnym zaufaniu do Ojca niebieskiego, pokładaniu w Nim wszystkich naszych nadziei. Zachęcał do posłuszeństwa dzieci swym rodzicom i okazywania im szacunku, wiernego trwania w społeczności z Bogiem.

Duchowa uczta zbliżała się ku końcowi. Nadeszła chwila pożegnania, którą pragnęliśmy odwiec. Lecz niestety czas jest nieublagany. Byliśmy wielce zbudowani duchowo nauką Słowa Bożego i atmosferą jaką udzieliła się nam z błęgiego nastroju zebranych. Sądzymy, że chwile te pozostaną na długo w naszej pamięci. Życzeniem wszystkich uczestników było, aby tymi błogosławieństwami i radością podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Pieśnią „Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów”, wspólną modlitwą „Ojczy nasz” oraz hymnem miłości z Ew. Jana 3:16 zakończono błogie chwile braterskiej społeczności.

Zbór Pana w Biłgoraju

Dnia 30 marca 1981 r. zasnęła w Panu siostra
LAGOWSKA KATARZYNA — członek zboru w Zamościu, przeżywszy lat 76.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1981

Nr 5

SPIS TREŚCI: Zbieranie i przesiewanie w czasie żniwa ♦ Zaciejsi Bereanie ♦ „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” ♦ Rozsądzanie samego siebie (dokończ. art. z Nr 4/81) ♦ Echa z konwencji.

Zbieranie i przesiewanie w czasie żniwa

(W związku z rozpropagowaniem pomiędzy braćmi opracowania p.t.: „Przypowieść o wiernym i złym słudze” (maszynopis zawierający 26 stron), w którym opacznie została przedstawiona sylwetka drogiego nam Brata Russella, a w sposób gloryfikujący została podana działalność byłego współpracownika br. Russella — Barboura, podajemy dla pożytku Braci osobiste wypowiedzi „Wiernego Slugi” o początkowych drogach dochodzenia do zrozumienia kosztownej Prawdy na czasie, jaką przy lasce Pańskiej możemy się rozkoszować).

„Niebezpieczeństwa pomiędzy fałszywymi braćmi”
2 Kor. 11:26.

Nasze osobiste chrześcijańskie doświadczenia są różne. Nie ma dwóch osób, które miałyby jednakowe a to dlatego, że posiadamy różne temperamenty i talenty a także przebywamy w różnym otoczeniu i okolicznościach. Możemy jednak być pewni, że żaden z prawdziwych synów Bożych nie będzie wyłączony spod koniecznych prób cierpliwości, wiary i miłości, bez względu jak silny posiada charakter, lub jak odpornym zdaje się być na ogólne trudności. Ci najmocniejsi z nas posiadają krzyże i próby tak wielkie, że prawdopodobnie zwaliłyby z nóg słabszych, których Pan w swej miłości i miłosierdziu zachowa, aby nie byli kuśnieni nad ich siły. 1 Kor. 10:13.

Nawet nasz Pan, chociaż doskonały, musiał przechodzić doświadczenia, aby te wypróbowały Go i udowodniły, że jest zupełnie poddany woli Ojca. Przeglądając się Jego próbom podziwiamy silny charakter Pana, który nie ugiął się pod sarkastycznymi, gorzkimi słowami i groźbami Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, a także zdolny był szybko i stanowczo odeprzeć pokusy szatana. Żadna z tych rzeczy, które na pewno byłyby wielkimi pokusami dla innych, nie poruszyła ani nawet Go nie zaniepokoiła. Na ataki swoich otwartych nieprzyjaciół odpowiadał spokojnie, a często nawet ironicznie, lecz gdy ten, który „jadł z Nim z jednego naczynia podniósł pięć przeciwko Niemu” i zdradził Go, serce naszego Pana trwożyło się będąc głęboko zranione. Psalm. 41:10, Mat. 26:23. Pewien smutek odczuwamy też w Jego słowach wypowiedzianych do 12 apostołów w czasie, gdy „wielu odeszło i nie chodziło z Nim więcej”, mówiąc o Jego nauce: „twarda to mowa, któż jej słuchać może?”. Wówczas Pan rzekł do uczniów ze wzruszeniem: „Iżali i wy chcecie odejść?” Szybka odpowiedź Piotra brzmiała: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota”. Odpowiedź ta musiała z pewnością być kojącym pocieszeniem dla tego szlachetnego i miłego serca, którego jedynym pragnieniem było błogosławienie i czynienie dobrze drugim.

A jednak, przy końcu swojej misji musiał zakosztować cierpień od tych, których najbardziej miłował. Jego najmilszy uczeń porzucił Go. Jeden zaparł się a inny pocałunkiem zdradził Go i wydał w ręce wrogów. Nie dziwimy się, że Pan był smutny i zatrwożony w duchu, gdy mówił: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię”. I chociaż Piotr odważnie powiedział: „Chociaż miałbym umrzeć z Tobą, nie zaprę się Ciebie i podobnie mówili wszyscy”, to jednak Jezus wiedział, że oni rozproszą się i opuszczą Go w godzinie Jego największej próby, że odważny Piotr okaże się tak słabym, że będzie się zaklinał iż nigdy nie znał Jezusa. Zapewne, że te doświadczenia ze strony „braci”, z których wielu było słabymi a jeden nawet zdrajcą, musiały być bolesnymi przeżyciami dla Pana podczas ostatnich chwil Jego próby. Jednak one nie zniechęciły Go ani nie wpłynęły na Niego tak, by obrał inną drogę. Z radością podążał dalej wąską ścieżką, a Bogu pozostawił to, by w słusznym czasie „wyprowadził Jego sprawiedliwość jako światło w południe”. Psalm 37:6.

Pan był posłusznym Bogu, wiernym prawdzie i z tego powodu cierpiał nie tylko od złych ludzi, lecz także z powodu niezrozumienia ze strony najbliższych przyjaciół, którzy nie pojmowali tego, że On najpierw musiał być ich Odkupicielem, zanim mógł stać się Odnowicielem i Królem.

Apostoł Paweł w swych doświadczeniach przechodził tę samą lekcję „niebezpieczeństw pomiędzy fałszywymi braćmi”, a także tymi, którzy niezupełnie rozumieli prawdę. Nie słyszemy go jednak narzekającego, że świat odrzucił jego poselstwo, że mówił źle o nim i że znęcał się nad nim, jako głównym nauczycielem niepopularnej nauki o krzyżu Chrystusowym, który był zwalczany zarówno przez zaślepionych Żydów, jak i przez światową mądrość pogańskich filozofów. W rzeczywistości zamiast być przygnębionym i zniechęconym przez swoje przeszłe doświadczenia, lub też z powodu czekających go więzów, on odważnie i z radością oświadczył: „Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja”. Dz. Ap. 20:19—24. Lecz podobnie jak Pan Jezus, apostoł Paweł najsrozsze doświadczenia miał pomiędzy „fałszywymi braćmi”, którzy zamiast być wiernymi naśladowcami Pana i Jego współpracownikami jako dobrzy żołnierze krzyża Chrystusowego, stali się nadeści, zarozumiali i pragnący stać się przywódcami. Oni nie chcąc albo nie mogąc widzieć prawdy tak jasno i dobitnie jak Paweł, z powodu złego stanu serca, a zazdroszcząc mu powodzenia i rezultatów jakie osiągał dzięki swej gorliwej pracy, podążali za nim do różnych miast, gdzie on pracował. Tam przez przedstawianie w niewłaściwym świetle jego nauk i charakteru, starali się obniżyć jego wartość w oczach domowników wiary i w ten sposób otworzyć sobie drogę do głoszenia różnych, sofistycznych, wykrętnych teorii, które miały im przynieść honor jako nauczycielom tego, co oni nazywa-

li „postępową prawdą”, a w rzeczywistości podwracali prawdę w umysłach wielu.

W tej sprawie Ap. Paweł uczynił tyle, że wymienił po imieniu tych, którzy prowadzili tę złą robotę, aby przestrzec przed nimi braci. 1 Tym. 1:19—20, 2 Tym. 4:10;14—17, 2 Kor. 11:2—23.

Ap. Paweł jawnie i otwarcie pisał o ich niecznych motywach: pysze, ambicji, zazdrości i o zamieszaniu, jakie czynili pomiędzy braćmi. Specjalnie też podkreślał, że starając się o przewodnictwo wśród braci, oni głosili inną ewangelię, założoną na innym fundamentcie, a nie na tym jedynym, którym jest śmierć Chrystusa, jako cena okupu za człowieka.

Sw. Paweł był gorliwym obrońcą Prawdy. Ostrzegając też braci przed tymi przewrotnymi nauczycielami nie dlatego by wywyższyć siebie, lecz aby bracia mogli być ostrożnymi, ponieważ przyjmując tych nowych nauczycieli, mogli ponieść szkodę z powodu fałszywych nauk, a także tracąc zaufanie do niego i odrzucając go jako uczciwego i prawdziwego nauczyciela, oni mogliby odrzucić również jego nauki, które były prawdą. Dlatego jego wzmianka o sobie była nie w celu samoobrony lub wywyższania siebie lecz w obronie prawdy i że jego charakter i zachowanie się były w harmonii z prawdziwym poselstwem, które im przedstawiał.

Ap. Paweł śmiało dowodzi, że byli tacy, którzy powoływali się na tego samego Jezusa, na tę samą Ewangelię, a jednak byli fałszywymi nauczycielami, zwodzzącymi pracownikami, przemieniającymi się w apostołów Chrystusowych. Nie dziwujcie się — mówi do braci — że będą niektórzy wielkimi pracownikami dla Jezusa, kierując się jednak ambicją — bowiem sam „szatan przemienia się w anioła światłości”, nie jest więc rzeczą niezwykłą, że i jego słudzy przybierają na siebie pozory sług sprawiedliwości.

List apostoła Pawła do Galatów był widocznie napisany w tym celu, aby przeciwstawić się błędnym naukom podawanym przez fałszywych braci (Gal. 1:6, 3:1) i by przywrócić zaufanie do poselstwa Ewangelii, którą on przedstawiał. Było także koniecznym, by powiedział przy tej okazji cośkolwiek o sobie ze swych własnych przeżyć, a także by wspominał o fałszywych braciach (Gal. 2:4), którzy powoływali się, że są członkami tego samego ciała, a w rzeczywistości byli w opozycji do prawdy i wprowadzali z powrotem lud Boży do niewoli błędu, z którego został wyzwolony.

JAK ROZWIJAŁA SIĘ TERAŻNIEJSZA PRAWDA?

Często otrzymujemy zapytania odnośnie prawd przedstawionych w Brzasku Tysiąclecia (W.P.Sw.) i w „Strażnicy Syońskie”. Skąd one przyszły i w jaki sposób rozwinęły się, osiągając obecny symetryczny i piękny stan? Czy to było rezultatem wizji czy objawienia? Czy Bóg w jakiś nadnaturalny sposób dał pi-

szącym rozwiązanie tajemnic swego Planu? Czy pisarze są wyżsi od zwykłych ludzi? Czy oni powołują się na posiadanie nadnaturalnej mądrości i mocy? W jaki sposób przyszło to objawienie Boskiej Prawdy?

Nie, drodzy przyjaciele, ja nie powołuję się, że posiadam jakąkolwiek wyższość, ani nadzwyczajną moc, poważanie lub autorytet, ani też nie pożądam poważania od swych braci, domowników, wiary, z wyjątkiem w takim znaczeniu jak powiedział to Mistrz: „Ktobykolwiek chciał być pomiędzy wami pierwszym (wielkim), niech będzie sługą waszym”. Mat. 2:27, zaś moja pozycja pomiędzy ludźmi światowymi z nominalnych kościołów jest z pewnością znana: „wszędzie mówią przeciwko wam”. Jednak jestem w zupełności zadowolony a wywyższenia oczekuję w słusznym czasie od Pana (1 Piotr 5:6). Na powyższe pytania odpowiadam słowami apostoła: „Dlaczego patrzycie na nas, jakobyśmy przez naszą moc czynili te rzeczy? My jesteśmy ludźmi tym samym biedom poddani jak i wy”, podobnym cierpieniom i ułomnościom, usilnie starając się przez przewyciężenie przeciwności, zniechęceń itp. biec do mety naszego powołania. Jedynie jako wierny student Słowa Bożego pragnę być wskazującym palcem, jak to poprzednio wyraziłem, by dopomóc wam w poszukiwaniu na świętych stronicach cudownego Planu Bożego, nie mniej cudownego dla mnie niż dla was, o czym was zapewniam, drogo umiłowani współczestnicy mojej wiary i radości.

Nie, prawda, którą przedstawiam jako mówcze narzędzie Boga, nie została mi objawiona w widzeniach lub snach, ani przez słyszałny głos Boży, ani cała od razu, lecz stopniowo od 1870 r., a w szczególności od 1880 r. To jasne rozwijanie się prawdy nie jest z powodu jakiegokolwiek ludzkiej przemysłowości lub przenikliwości lecz z powodu zwykłego faktu, że właściwy czas Boży nadszedł i jeżeli ja nie będę mówił albo kto inny, to kamienie będą wołać. Następującą historię podaję, ponieważ byłem zachęcany i nakłaniany, by podać przegląd Boskiego kierownictwa na ścieżce światłości, a także dlatego, ponieważ wierzę, że jest to koniecznym, ażeby złe zrozumienie i głosy uprzedzenia mogły być unieszkodliwione i aby nasi czytelnicy mogli widzieć, jak do obecnego czasu Pan nam pomagał i nami kierował. Odnośnie nazwisk i poglądów tych, którzy się od nas odłączyli a są tu wymienieni, będą się starał podać jedynie punkty konieczne dla zrozumienia naszego stanowiska i kierownictwa opatrności Bożej. Nie mogę również wymienić wszystkich szczegółów Boskiej łaski, w których nasza wiara była doświadczana, ani Boskich odpowiedzi na nasze modlitwy pamiętając, że nasz Mistrz, ani też pierwotny kościół nie pozostawili nam przykładów chlubiącej się wiary, lecz raczej przeciwnie napomnienie: „Posiadasz wiarę? Miej ją dla siebie”. Niektóre z najbardziej kosztownych doświadczeń wiary i modlitwy są za święte, aby je wystawiać na widok publiczny.

ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNOŚCI

Nie będę cofał się do tyłu by przypomnieć, jak światło prawdy rozpoczynało przebiegać przez chmury uprzedzeń i zabobonów, które opanowały świat pod rządami papieży w ciemnych wiekach. Ruch, lub raczej ruchy reformacyjne od tego czasu aż dotąd, miały szczególny udział w wyprowadzeniu światła z ciemności. Pozwólcie mi tu ograniczyć się do rozważania prawd czasu zniwa, podanych w Brzasku Tysiąclecia (w wykładach Pisma św. i „Strażnicy”) i rozpocząć opowiadanie od 1868 roku, kiedy redaktor będąc poświęconym dzieckiem Bożym i członkiem kościoła kongregacyjnego i Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA) rozpoczął tracić wiarę odnośnie wielu ogólnie przyjętych nauk. Będąc prezbiterianinem, wychowanym tylko w naukach katechizmu, a przy tym z natury będąc dociekliwego umysłu, stałem się gotową ofiarą logicznej niewiary tak szybko, jak zacząłem sam za siebie myśleć. Lecz to co z początku wydawało się, że grozi pełnym rozbitciem mojej wiary w Boga i w Pismo Święte, było pod opatrnością Bożą zarządzane właśnie dla mojego dobra i jedynie zniszczyło moje zaufanie do ludzkich systemów i wierzeń, mylnie przedstawiających naukę Biblii.

Stopniowo byłem prowadzony by zobaczyć, że każde wyznanie posiadało niektóre elementy prawdy, lecz w ogólności wprowadzały one w błąd i zaprzeczały Słowu Bożemu. Pomiedzy innymi teoriami natknąłem się na Adwentystów. Przypadkowo, jednego wieczoru wszedłem do sali, gdzie jak słyszałem odbywały się zebrania religijne, by zobaczyć czy garstka, która tam się zebrała ma cokolwiek bardziej rozsądnego do oferowania, niż wierzenia wielkich kościołów. Tam po raz pierwszy usłyszałem o poglądach wtórnych Adwentystów. Kaznodzieją był Jonas Wendell, obecnie już nieżyjący. Tak więc przyznaję się do długu względem Adwentystów, jak również innych wyznań. Chociaż jego objaśnienia Pisma świętego nie były w zupełności jasnymi i dalekie były od tego, czym my się obecnie radujemy, to jednak było wystarczającym pod Boską opatrnością, by przywrócić moją wiarę w natchnienie Biblii i by wskazać, że pisma apostołów i proroków są ściśle ze sobą spojone. To co usłyszałem, posłało mnie do mojej Biblii, by studiować ją z większą gorliwością i ostrożnością aniżeli dotychczas. Zawsze też będę dziękował Panu za Jego kierownictwo, bo chociaż adwentyzm nie dopomógł mi do zrozumienia w żadnej pojedynczej prawdzie, to jednak dopomógł mi wiele do wyzbycia się błędów i przygotował mnie względem Prawdy. Wkrótce zacząłem rozumieć, że żyjemy gdzieś blisko końca wieku Ewangelii i blisko czasu, o którym Pan oświadczył, że „mądrzy” z Jego dzieci, stojący na straży, powinni przyjść do jasnej znajomości Jego planu. W tym czasie ja i kilku innych poszukujących prawdy w Pittsburgu i Alleghany utworzyliśmy grupę klasową dla studiowania Biblii i od 1870 roku

do 1875 wzrastaliśmy w łasce, znajomości, miłości Bożej i Jego słowa. Zaczęliśmy stopniowo widzieć miłość Bożą, a także co ona uczyniła dla całego rodzaju ludzkiego; że wszyscy będą obudzeni z grobów, by mogli poznać prawdę, a będąc posłusznymi do wierząc w dzieło odkupienia dokonane przez Chrystusa, zostaną przyprowadzeni do zupełnej jedności i harmonii z Bogiem, przez zasługę Chrystusa otrzymają żywot wieczny. Zobaczyliśmy to jako dzieło restytucji przepowiedziane w Dziejach Apostolskich 3:21. Lecz chociaż widzieliśmy, że kościół był powołany do współdziałania z Panem w Tysiącletnim Królestwie, to jednak nie pojmowaliśmy jeszcze jasno różnicy między nagrodą kościoła, który jest obecnie na próbie a nagrodą wiernych ze świata przy końcu Tysiąclecia. Nie wiedzieliśmy, że kościół w nagrodę otrzyma chwałę duchowej, Boskiej natury, podczas gdy wszyscy ludzie otrzymają chwałę restytucji, przyprowadzenie ich do doskonałości ludzkiej natury, jaką posiadał Adam gdy był w ogrodzie Eden.

Jednak wtedy poznaliśmy jedynie ogólny zarys Boskiego Planu i wyzwalaliśmy się od wielu długo utrzymywanych błędów. Czas na jasne zrozumienie drobniejszych szczegółów jeszcze nie nadszedł. Tu właśnie z wdzięcznością wspominam pomoc okazaną mi przez braci G. Stetsona i G. Storsa. Ten ostatni był redaktorem „Egzaminatora Biblii” (obydwaj już nie żyją). Studiowanie Słowa Bożego z tymi drogimi braćmi prowadziło krok po kroku do coraz bardziej zielonych pastwisk i jaśniejszych nadziei dla świata. Jednak dopiero w 1872 roku osiągnąłem jasny pogląd na dzieło naszego Pana, jako naszej ceny okupu i zdobyłem mocny fundament dla nadziei restytucji, która mieści się w doktrynie okupu. Do tego czasu gdy czytałem świadectwa, że wszyscy, którzy są w grobach wynijdą, miałem pewne wątpliwości, czy to zarządzenie obejmuje np. umysłowo chorych, niemowlęta — istoty, które bardzo mało lub wcale nie korzystały z doświadczeń obecnego życia, lecz gdy w 1872 r. rozpocząłem badać przedmiot o restytucji z punktu ceny okupu danej przez naszego Pana Jezusa za Adama, a w rezultacie za wszystkich, co było w nim utracone, to załatwiło sprawę restytucji zupełnie i dało mi zupełne zapewnienie, że wszyscy muszą wynijść z grobów i być przyprowadzonymi do jasnej znajomości i zupełnej sposobności, by otrzymać życie wieczne przez Chrystusa.

Tak minęły lata 1869 do 1872 (Br. Russell urodz. w 1852 r. miał 17 lat, gdy rozpoczął swą pracę ewangeliczną — przyp. tłum.). Następnie lata do 1876 były czasem ciągłego wzrostu w łasce i znajomości tej małej grupy studentów biblijnych, z którymi zgromadzałem się w Alleghany. Stopniowo postępowaliśmy od naszych z początku niedojrzałych i nieokreślonych pojęć o restytucji do jaśniejszego rozumienia szczegółów, lecz właściwy czas Boży dla jaśniejszego światła jeszcze nie nadszedł. Około tego czasu rozpoznaliśmy także różnicę pomiędzy naszym Panem (człowiekiem), który

dał samego siebie, a Panem, który przyjdzie po raz wtóry jako duchowa istota, co wykazaaliśmy w Brzasku Tysiąclecia tom II, rozdz. V. Smucił nas bardzo błąd Adwentystów, którzy oczekując Chrystusa w ciebie i nauczając, że świat i wszystko co na nim jest, za wyjątkiem wtórnych Adwentystów, zostaną spalone w 1873 lub w 1874 r, a także ich idee odnośnie celu i sposobu przyjścia Pana skłoniły mnie do napisania broszurki p.t. „Cel i sposób powrotu naszego Pana”, która została opublikowana w 50 tys. egzemplarzy.

Około stycznia 1876 roku moja uwaga została specjalnie zwrócona na przedmiot proroczego czasu odnośnie powyższej nauki. W tym czasie otrzymałem pisemko pt. „Zwiastun poranka” (Herald), przysłany mi przez redaktora N.H. Barboura. Gdy otworzyłem to pismo zorientowałem się, że redagowane jest przez Adwentystów. Przeczytałem je będąc zaciękwionym jaką następną datę ustanowili na spalenie świata. Lecz wyobraźcie sobie moje zdziwienie i zadowolenie, gdy z treści poznałem, że redaktorowi poczęły się otwierać oczy na przedmioty, które przez kilka lat pocieszały nasze serca w Alleghany, że celem przyjścia naszego Pana nie jest zniszczenie świata, lecz błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi i że Jego przyjście będzie podobne do przyjścia złodzieja w nocy i że nie przyjdzie jako istota cielesna lecz jako duchowa, niewidzialna dla ludzkiego oka, że przy końcu tego wieku nastąpi rozdzielenie pszenicy od kłakołu i zgrumowanie kościoła, podczas gdy świat nie będzie zdawał sobie z tego sprawy. Ucieszyłem się, że inni przychodzą do tego samego rozumienia, lecz byłem zdziwiony, gdy zauważyłem ostrożne oświadczenie (twierdzenie), że redaktor wierzy, iż prorocтва wskazują, że Pan już przyszedł i jest obecny (niewidzialnie) i że czas pracy żniwa, zbierania pszenicy już nastąpił i że taki pogląd był poparty przez prorocтва czasu, o których kilka miesięcy temu przypuszczał że zawiodły. Czy to mogło być możliwym, że prorocтва odnośnie czasu, które ja tak długo lekceważyłem z powodu ich nadużywania przez Adwentystów miały wskazywać kiedy Pan miał być niewidzialnie obecny, by zakładać swoje królestwo? A przecież było to słusznym spodziewać się, że Pan zawiadomi swój lud w zakresie tego przedmiotu szczególnie, że On przyobiecał, iż wierni nie będą pozostawieni w ciemności wraz ze światem i chociaż dzień Pański przyjdzie na wszystkich innych jako złodziej w nocy (tajemniczo, niespodziewanie), to jednak nie odnosiło się to do gorliwych świętych stojących na straży (1 Tes. 5:4). Przypomniałem sobie pewne argumenty użyte przez mego przyjaciela Jonasa Wendella, oraz innych adwentystów, którzy starali się udowodnić, że rok 1873 będzie czasem spalania ziemi i że 6 tysięcy lat od Adama zakończyło się z początkiem tegoż roku, oraz inne wydarzenia podane w Piśmie świętym, które miały równocześnie nastąpić. Czy to mogło być prawdziwym, że te argumenty o czasie, które ja pomijałem jako nie warte

uwagi, zawierały prawdę, którą oni niewłaściwie stosowali? Pragnąc poznać wszystko cokolwiek Bóg miał mi do przedstawienia przez kogokolwiek, natychmiast napisałem do M. Barboura zawiadamiając go, że zgadzam się z nim odnośnie innych punktów i że pragnę poznać szczegółowo dlaczego i na jakich dowodach Pisma św. on utrzymywał, że obecność Chrystusa i żniwo wieku Ewangelii rozpoczęło się jesienią 1874 r. Odpowiedź potwierdziła, że moje przypuszczenia były słuszne, chronologia i dowody odnośnie czasu były te same, których używali Adwentysty w 1873 r. i jak objaśnił Barbour i J.H. Paton z Michigan jego współpracownik (oba byli adwentystami) i gdy data 1874 r. przeszła, a świat nie został spalony i nie zobaczyli Chrystusa przychodzącego w ciebie, byli przez jakiś czas zakłopotani. Przegzaminowali oni powtórnie prorocтва odnoszące się do czasu, które jakoby nie spełniły się i nie mogli znaleźć żadnej wady. Zaczęli wtedy zastanawiać się, że może czas był właściwy lecz ich oczekiwania niewłaściwe i może poglądy o restytucji i błogosławieniu świata, o których ja i inni nauczaliśmy są rzeczami, których należało oczekiwać? Niedługo po rozczarowaniu w 1874 r. jeden z czytelników „Zwiastuna poranka”, który posiadał kopię Diaglott zauważył coś co wydało mu się niezwykłym, że w Ew. Mat. 24:27, 37 i 39 słowo, które w naszym zwykłym tłumaczeniu jest podane jako przyjście, w tłumaczeniu Diaglott brzmi jako „obecność”.

To było wątkiem, po którym oni byli prowadzeni, dzięki także zrozumieniu czasów prorockich, do właściwych poglądów odnośnie celu i sposobu powrotu Pana. Ja zaś przeciwnie, najpierw otrzymałem właściwy pogląd odnośnie celu i sposobu powrotu Pana a następnie czasu. Tak więc Bóg prowadzi swe dzieci przez różne początkowe zarysy Prawdy, lecz tam gdzie znajdują się serca gorliwe i wierne, wynikiem będzie przyciągnięcie ich do jedności. I teraz na plan pierwszy wysunął się brak książek i innych wydawnictw wyjaśniających prorocтва czasu, tak jak one były wtedy zrozumiane. Opłaciłem więc koszty podróży dla Barboura, by przybył do mnie do Filadelfii (gdzie byłem zajęty w interesie przez lato 1876 r.) by wykazał mi na podstawie Pisma Świętego, że prorocтва wskazywały na rok 1874 jako na datę rozpoczęcia się obecności Pana i czasu żniwa. Niedługo przybył i ja byłem zupełnie zadowolony z podanych dowodów. Będąc też zupełnie poświęconym Panu zobaczyłem od razu, że te szczególne czasy, w których żyjemy stawiają nas wobec obowiązku jako uczniów Chrystusowych. Skoro jest to czas żniwa, więc musimy wykonać pracę żniwarską, a Teraźniejsza Prawda będzie sierpem, którym zgodnie z wolą Pana będziemy prowadzić pracę zbierania i żęcia wszędzie pomiędzy Jego dziećmi.

Wypytywałem się Barboura co jest czynione przez niego i „Zwiastuna” w tej sprawie. On odpowiedział, że nic. Czytelnicy „Zwiastuna” rekrutujący się przeważnie z zawiedzionych

Adwentystów, prawie wszyscy stracili zainteresowanie, wstrzymali prenumeratę i z tego powodu „Herald” jest faktycznie zawieszony. Na to powiedziałem mu, że zamiast czuć się zniechęconym i porzucać pracę teraz, gdy rozumiał prawdę o zupełnej restytucji opartej na zadośćuczynieniu okupowej ofiary Pana (co miałem możność mu przedstawić i z czym się zgodził, podczas gdy ja wiele skorzystałem od niego odnośnie czasów) powinien czuć się zadowolonym i chętnym, by tymi wielkimi i dobrymi nowinami dzielić się z drugimi i że jego gorliwość powinna być zwiększona. Znajomość faktu, że znajdowaliśmy się już w czasie żniwa dodała mi zachęty, jak nigdy przedtem, by rozpowszechnić prawdę i natychmiast postanowiłem prowadzić ożywioną pracę. Przed wszystkim postanowiłem zmniejszyć swoje zajęcia w interesie i poświęcić więcej czasu jak i środków materialnych do prowadzenia wielkiej pracy żniwa. Zgodnie z tym wysłałem Barboura z powrotem do domu z pieniędzmi i instrukcjami, by przygotował w streszczeniu książkę o dobrych nowinach, na ile one wtedy były zrozumiane, włączając szkie czasów, a ja w międzyczasie zamknąłem swój interes w Filadelfii, przygotowując się do pracy na niwie Pańskiej. Następnie opuściłem Filadelfię udając się w podróż misyjną po kraju. Niedługo też ukazała się książka pt. „Trzy światy” o 196 stronicach, przygotowana przez M. Barboura i przeze mnie, ponieważ byłem w możności poświęcić jej trochę czasu. Obydwa nasze nazwiska znalazły się pod jej tytułem mimo, że zasadniczo została ona napisana przez M. Barboura. Chociaż nie była to pierwsza książka, która nauczała o restytucji i nie pierwsza na temat czasów prorockich, to jednak wierzymy, że była ona pierwszą, która połączyła ideę restytucji z czasami prorockimi. Ze sprzedaży tej książki i z mojej kieszeni pokrywane były wydatki podróży itp. Po pewnym czasie postanowiłem powołać jeszcze jednego pracownika żniwa i posłałem po Patona, który natychmiast zgodził się przyłączyć do pracy i którego wydatki podróży pokrywane były w ten sam sposób.

Wiedząc jak szybko ludzie zapominają to o czym słyszeli, stało się wkrótce jasne, że chociaż zebrania były pożyteczne do rozbudzenia zainteresowania, to jednak niezbędnym było jakieś czasopismo, które podtrzymywałoby to zainteresowanie i rozwijało je. Zrozumielśmy więc, że jest wolą Pana, by jeden z nas zajął się pracą regularnego wydawania „Zwiastuna poranka”. Wysunąłem więc propozycję Barbourowi, by on zajął się tym, gdyż posiadał już doświadczenie i jako zecer mógł czynić to bardziej ekonomicznie a Paton i ja będziemy w dalszym ciągu podróżować a także pisać artykuły przy sposobności. Na zwracane przez niego uwagi, że nie posiadamy własnej maszyny i że mała liczba prenumeratorów nie pozwoli przez dłuższy czas, by pismo było samowystarczalne odpowiedziałem, że dostarczę funduszy na kupno maszyny i pozostawiłem kilkaset dolarów do dyspozycji Barboura, aby

zarządzał nimi na ile możliwe ekonomicznie, podczas gdy Paton i ja będziemy nadal podróżować. Przypuszczałem, że było to wolą Pana i tak zostało uczynione.

Podczas objazdu Stanów Nowej Anglii poznałem A.P. Adamsa, młodego ministra (kazanodzieję) Metodystów, który został głęboko zainteresowany prawdą, którą ja przez tydzień głosiłem w zgromadzeniu, w którym on służył. Następnie przedstawiłem go małym zgromadzeniom zainteresowanych w okolicznych miasteczkach i wspomogłem w różne rzeczy tak jak mogłem cieszyć się z niego, że po krótkim studiowaniu on szybko będzie współpracownikiem na niwie żniwa. Około tego czasu ucieszyłem się bardzo z powodu przyłączenia się A.D. Jonesa, który był zatrudniony przeze mnie jako pisarz w Pittsburgu. Młody człowiek aktywny i obiecujący, szybko rozwinął się w czynnego i cennego pracownika w pracy żniwarskiej. Pamiętają go dobrze niektórzy z naszych czytelników. D. Jones biegł dobrze przez pewien czas, lecz ambicja czy coś innego uczyniło z niego zupełnego rozbitka jeśli chodzi o wiarę i pozostawiło nam bolesną ilustrację mądrości słów apostoła: „*Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami bracia moi, wiedząc że cięższy sąd odniesiemy*”. Jak. 3:1.

„PRZESIEWANI JAKO PSZENICA”

„*Szatan wyprosił, aby was odsiewał jako pszenicę*”. Łuk. 22:31. Do tego czasu wszystko posuwało się naprzód bez przeszkód. Czuliśmy się wielce ubłogosławieni przez prawdę i bez specjalnych doświadczeń naszej miłości i wierności dla niej. Lecz z wiosną 1887 r. w paraleli do czasu ukrzyżowania Pana i wypowiedzenia przez Niego powyższych słów, rozpoczęło się przesiewanie, które trwa ustawicznie od tego czasu i które musi pręcej lub później doświadczyć każdego, kto przyjmuje światło obecnej prawdy. „*Nie dziwujcie się więc odnośnie ognistych doświadczeń, które przychodzą na was, jakoby co obcego na was przychodziło*”, ponieważ ten ogień będzie doświadczał pracy każdego człowieka i wykaże czy on budował swą wiarę z drzewa, siana lub słomy, czy też z kosztownych kamieni objawionej prawdy Bożej, a może na ruchomych piaskach ludzkich teorii o ewolucji itd. zamiast na twardej skale — okupie — jedynym trwałym fundamentem, jaki dał nam Bóg. Ci, którzy budują na tej skale będą bezpieczni, chociażby zbudowali nieracjonalną wiarę, którą ogień i wstrząśnięcia tego dnia próby mogą wyrócić i zupełnie zniszczyć. Lecz ci, którzy budują na jakimkolwiek innym fundamentem, to czy użyją dobrych czy też złych materiałów, mogą być pewni, że ulegną pełnemu rozbitciu. Łuk. 6:47, 1 Kor. 3:11—15.

Celem tych prób i przesiewań widocznie jest, by wybrać wszystkich tych, których pragnienia serc są niesamolubne, którzy zupełnie bez zastrzeżeń są poświęceni Panu, którzy pragną czynić wolę Bożą i pokładają swą ufność w Jego mądrości, kierownictwie i w Jego Słowie

tak silnie, że nie pozwolą odprowadzić się od słów Bożych, czy to przez mądrość innych, czy przez swe własne plany i idee. Ci w tym czasie przesiewania będą wzmocnieni i ich radość w Panu pomnoży się, jak również znajomość Jego planu nawet wtedy, gdy ich wiara będzie doświadczana przez tysiące popadających w błędy z każdej strony. Psalm 91:7.

Przesiewanie rozpoczęło się w następujący sposób. Odnośnie oświadczenia apostoła Pawła — 1 Kor. 15:51—52: „*Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy w okamgnieniu...*” ciągle podtrzymywaliśmy pogląd, który Adwentyści i prawie wszyscy chrześcijanie utrzymują, że w pewnym czasie żyjący święci zostaną nagle i cudownie porwani w ciebie, ażeby być zawsze z Panem. Obecnie nasze zapoznanie się z czasami prorockimi kazało nam oczekiwać tej przemiany świętych w paraleli do zmartwychwstania Pana, ponieważ spostrzegliśmy wiele porównań pomiędzy dyspensacją żydowską a wieku Ewangelii, o czym podaliśmy w wydanej książce p.t. „*trzy światy*”.

Wtedy nie widzieliśmy tak jak obecnie już widzimy (Tom III, r. 7) że data 1878 zaznaczyła czas rozpoczęcia się królestwa Bożego przez uwielbienie wszystkich, którzy już zasnęli w Chrystusie i że zmiana do chwały, czei (1 Kor. 15:51) ma nastąpić w chwili śmierci i nieśmiertelności, o której apostoł wspomina (1 Kor. 15:51) ma nastąpić w chwili śmierci dla wszystkich wiernych członków Ciała Chrystusowego żyjących w czasie żniwa.

Wracając do poprzedniej myśli wyjaśniam, że nie stało się to, czego oczekiwaliśmy, gdy ta data nadeszła, przejrzałem jeszcze raz tę naukę i okazało się, że nasz błąd polegał na oczekiwaniu, że wszyscy żyjący święci będą przemienieni naraz, by potrzeby umierania — mylny pogląd, utrzymywany przez całe nominalne chrześcijaństwo — jeden, którego dotąd nie zauważyliśmy i nie odrzuciliśmy. Właśnie wtedy zrozumiałem, że w słowach apostoła „*nie wszyscy zaśniemy*”, słowo „*zaśniemy*” nie jest użyte w znaczeniu tylko śmierci, chociaż ono jest tak ogólnie rozumiane, ale że to słowo oznacza tutaj trwanie w stanie nieprzytomności i że apostoł życzył sobie, abyśmy rozumieli, że podczas obecności Pana, Jego święci chociaż umrą jak wszyscy ludzie (Psalm 82:6—7), nie będą pozostawać w śmierci, lecz w chwili śmierci natychmiast będą przemienieni i otrzymają przyobiecane duchowe ciała. W ciągu całego wieku Ewangelii pozostawali w stanie niepamięci. To było prawdziwe odnośnie wszystkich świętych, którzy zasnęli w Jezusie aż do czasu, gdy On objął urząd Króla (Obj. 11:17), co wykazaliśmy, że stało się w 1878 r. W tym czasie Król nasz obudził wszystkich członków swego Ciała, czyniąc ich podobnymi do siebie, a także dlatego, że nadszedł czas na ustanowienie Jego królestwa i nie jest już konieczne, ażeby „*nogi*”, czyli ostatni członkowie kościoła umierający podczas żniwa, miały nadal pozostawać we śnie śmierci. Przeciwnie, każdy z nich gdy ukończy swą

pielgrzymkę będąc wiernym aż do śmierci, otrzymuje natychmiast koronę żywota i jest zmieniony w okamgnieniu i dlatego nie można o nim mówić że śpi, że jest nieprzytomny. Na dowód damy Obj. 14:13: „*Błogosławieni są odtąd umarli, którzy umierają w Panu*”.

Uważnie zbadanie tej nauki rzuciło jaśniejsze światło na naszą ścieżkę i było dalszym dowodem Pańskiego kierownictwa.

Podczas gdy byłem tak prowadzony przez Pana do coraz jaśniejszych poglądów i nadziei, gdy starannie usiłowałem dopomagać też drugim, to wiosną 1878 r. nie była błogosławieństwem dla Barboura i wielu innych, którzy byli pod jego wpływem. Odrzucając to proste rozwiązanie przedstawione powyżej Barbour uważał, że on musi z konieczności podać coś nowego by pocieszyć żyjących świętych, że nie zostali zabrani wszyscy razem. Niestety! Niebezpiecznym jest dla kogokolwiek odczuwać za wiele odpowiedzialności i starać się przedstawić nowe światło. Z bolesnym dla nas zdziwieniem Barbour napisał wkrótce artykuł do „*Zwiastuna*” zaprzeczając doktrynie pojednania, zaprzeczając, że śmierć Jezusa była ceną okupu za Adama i jego potomstwo, mówiąc, że ta śmierć nie miała większego znaczenia w złagodzeniu kary za grzechy ludzi, niż przekłute szpilką ciało muchy, powodując jej ból i śmierć, a które mogłoby być uważane przez ziemskich rodziców jako sprawiedliwe zadośćuczynienie za przestępstwa ich dziecka. Byłem zdziwiony i zaskoczony, ponieważ myślałem, że Barbour miał jaśniejsze zrozumienie dzieła Chrystusa, jako naszej ofiary za grzechy. A przecież nasz Zbawiciel chętnie współdziałając z Planem Ojca dał samego siebie dobrowolnie jako okup, czyli odpowiadającą cenę, by wyrównać karę nałożoną na Adama, aby Adam i jego potomstwo mogło we właściwym czasie być uwolnione od grzechu i śmierci. Zupełnie inną rzeczą była dobrowolna, inteligentna i miła ofiara naszego Odkupiciela, przewidziana w Boskim Planie, ułożonym i objawionym przez mieograniczoną mądrość, odmieniana od marnej karykatury przedstawionej w ilustracji przez Barboura. Uważałem, że pomyliliem się mniemając, że Barbour posiadał jaśniejsze poglądy niż było w rzeczywistości, albo że on dobrowolnie zdejmował z siebie i odrzucał „*szatę weselną sprawiedliwości Chrystusowej*”. To ostatnie okazało się prawdziwym, ponieważ on później wyraził się, że poprzednio uważał śmierć Chrystusa jako cenę za człowieka.

Natychmiast napisałem artykuł do „*Zwiastuna*” zaprzeczając błędowi i pokazując potrzebę, aby „*jeden umarł za wszystkich*”, „*sprawiedliwy za niesprawiedliwych*”, że Chrystus wypełnił wszystko tak, jak było to napisane i w konsekwencji Bóg może być sprawiedliwym i przebaczącym i wyzwalającym grzeszników od kary, jaką On sprawiedliwie nałożył. (Rzym. 3:26). Napisałem też do Patona, zwracając jego uwagę na fundamentalny charakter zaatakowanej doktryny i wskazując, jak czas i wszystkie okoliczności odpowiadają przypowieści o tym,

który zdjął szatę weselną tuż przed rozpoczęciem weselnej uczy. Mat. 22:11—14. Potem odpowiedział mi, że dotąd nie widział on doktryny okupu w tak jasnym świetle, a że Barbour posiadał zdolność przedstawiania rzeczy w silny, dogmatyczny sposób, dlatego czuł się częściowo zachwianym. Nalegałem na niego, aby widząc obecnie ważność doktryny okupu, napisał artykuł do „*Zwiastuna*”, w którym winien bez wahania złożyć swe świadectwo o cenności krwi Chrystusowej. On to uczynił. Nasze artykuły ukazały się w „*Zwiastunie*” od lipca do grudnia 1878 r.

Stało się też jasnym, że Pan nie życzy sobie bym nadal popierał finansowo lub w jaki inny sposób coś czy kogoś, kto staje w opozycji do fundamentalnej zasady naszej chrześcijańskiej wiary i po jak najbardziej uważnym rozważeniu i bezskutecznym usiłowaniu, by pozyskać błądzącego, odłączyłem się zupełnie od „*Zwiastuna poranka*” i od dalszej społeczności z Barbourem. Lecz uważałem, że samo wycofanie się nie było wystarczającym by okazać swą lojalność wobec naszego Pana i Odkupiciela którego dzieło zostało tak gwałtownie zaatakowane przez kogoś, kto mógłby wyprowadzić wiele owiec na manowce tym bardziej, że on znajdował się w tej opozycji głównie z powodu mego osobistego poparcia i zachęcenia, ponieważ wierzyłem w jego szczerość i wierność Panu. Zrozumiałem, że jest wolą Pana, ażeby rozpoczął wydawać inne pismo, w którym znamię krzyża powinno stać wysoko, w którym doktryna okupu winna być broniona, a radosna nowina ogłaszana tak szeroko, jak tylko możliwe.

Działając tak pod kierownictwem Pana, zaniechałem podróżowania i w lipcu 1879 r. ukazał się pierwszy numer „*Strażnicy Syońskiej i Zwiastuna Obecności Chrystusa*”. Od początku pismo to było specjalnym orędownikiem „*okupu za wszystkich*” i z łaski Bożej mamy nadzieję, że takim pozostanie na zawsze.

Przez pewien czas mieliśmy bolesne doświadczenia. „*Strażnica*” i „*Herald*” były czytane bowiem przez tych samych ludzi i od czasu gdy ukazała się „*Strażnica*”, zaopatrzenie w fundusze zostało odcięte. Wtedy Barbour nie tylko podjął pieniądze z banku złożone tam przeze mnie lecz traktował wszystko co było w jego rękach jako swe własne mienie i wylewał przy tym na redaktora „*Strażnicy*” najniebezpieczniejsze obelgi, aby tylko „*Strażnica*” i nauka o okupie nie posiadała właściwego wpływu na czytelników. To naturalnie spowodowało rozłączenia, jakie te rzeczy zwykle czynią. Osobiste zniewagi uważane przez niektórych za prawdziwe, odniosły zamierzony cel, zaćmiwając rozsądek wielu odnośnie przedmiotu o okupie i wielu odwróciło się od Pana. Pan jednak nadal okazywał nam swą łaskę, którą bardziej oceniałem niż łaskę i przyjaźń całego świata.

W tym też czasie Adams przyjął poglądy Barboura a odrzucając doktrynę okupu, zgodnie z przypowieścią o szacie weselnej, obaj zdjąwszy szaty Chrystusowej sprawiedliwości,

powrócili do ciemności świata w zakresie przedmiotu tak jasno przedtem przez nich widzianego, a mianowicie czasu i sposobu obecności naszego Pana i odtąd oni oczekiwali Chrystusa w ciele każdej wiosny i jesieni, przekraczając odpowiednie prorocтва.

Podczas tych doświadczeń, a raczej podczas tej walki o krzyż Chrystusowy, współpracowaliśmy ściśle z Patonem, który do roku 1881 był cennym pomocnikiem i obrońcą nauki o nadchodzących błogosławieństwach opartych na okupie złożonym na Kalwarii. Nakład książki „Trzy światy” był właśnie wyczerpany i wydawało się, że trzeba wydać albo nowy nakład, albo nową książkę obejmującą te same zagadnienia. Paton zgodził się przygotować ją do druku a Jones zobowiązał się pokryć wszystkie koszty związane z jej wydaniem a przy tym miał dać Patonowi tyle egzemplarzy tej książki, aby ich cena pokryła jego pracę włożoną w jej przygotowanie z tym, że ja zgodziłem się ogłosić ją bezpłatnie w „Strażnicy”. Jones bowiem wiedział dobrze, że stanie się ona popularną, jeżeli ja dam jej moje poparcie i że wydatki na pewno zwrócą mu się z zyskiem. (Książki te bowiem nie były sprzedawane tak tanio jak „Brzask Tysiąclecia W.P. Św.”). Ja nie tylko zgodziłem się na to, lecz ofiarowałem się pokryć osobiste wydatki Patona w związku z wydaniem tej książki, jak również zapłaciłem część kosztów druku na jego prośbę. W końcu jedynie ja poniosłem stratę finansową związaną z wydaniem tej książki pt. „Brzask dnia”. Pisarz i wydawca mieli zyski ponieważ kilkakrotnie ogłaszałem ją w „Strażnicy”. Podaję te szczegóły z powodu pewnych, jednostronnie podawanych faktów wprowadzających w błąd czytelników, które zostały ostatnio opublikowane i rozpowszechniane przez Patona, który jest obecnie głosi-cielem innej Ewangelii, której krzyż nie jest ośrodkiem i która zaprzecza, że On odkupił nas swoją drogocenną krwią. Paton od tego czasu znów opublikował inną książkę, która chociaż ma ten sam tytuł jak ta, którą ogłaszaaliśmy, jest oparta na innym fundamencie, której nie mogę polecić i nie polecam lecz którą uważam za błędną filozofię, która zmierza do podkopania całej budowy chrześcijańskiej wiary i tym niebezpieczniejszą dla wszystkich, którzy nie są dobrze ugruntowani w nauce o okupie, że zachowano w niej część prawdy podzielanej przez nas.

Fałszywy fundament jaki ona reprezentuje jest przerobioną starą pogańską doktryną o ewolucji, która nie tylko zaprzecza upadkowi człowieka lecz w konsekwencji odrzuca potrzebę Odkupiciela. Ona przedstawia, że nie odkupienie i restytucja do utraconego raju są potrzebne, lecz że przez postępową ewolucję człowiek ciągle wspina się wyżej ze stanu niższego, w którym został stworzony i że przez swoje dobre uczynki w końcu osiągnie Boską naturę. Podaje także, że nasz błogosławiony Pan był zdegradowanym i niedoskonałym człowiekiem, który musiał krzyżować swoją cielesną naturę, jaką On według niego posiadał

i przez to pokazać wszystkim ludziom jak krzyżować ich grzeszne cielesne skłonności.

I tu podajemy uwagę przy tej okazji, że ciemność i degradacja jakie przysły na świat w jego upadłym i odrzuconym stanie i które zostały jeszcze bardziej pogłębione przez odpadły kościół podczas ciemnych wieków, gdy są przez ludzi porównywane ze światłem nauki, którym Bóg obecnie błogosławi ludzkość, to dochodzą do mniemania, że jest to proces dowodzący prawdziwości ewolucji. I ten pogląd jak to wykazaliśmy (w Wykładniach Pisma Św. I i VI tom), chociaż zupełnie niewłaściwy, to jednak jest powodem do przepowiedzianego odstępstwa od wiary biblijnej podczas okresu żniwa (Psalm 91:7) i dowodzi, że niewielu chrześcijan jest dostatecznie ugruntowanych w prawdzie, by wytrzymać próbę tego złego dnia, w którym wielu upadnie i jedynie mała liczba ostoje się. Z tego powodu staramy się głosić prawdę jasno i zrozumiale.

Krótką historią jak Paton odwrócił się od nas i od okupu, będąc w opozycji do tego, co przedtem jasno rozumiał i polecał jest ważna, ponieważ to stało się powodem następnej próby i przesiewania czytelników „Strażnicy”, którzy w owym czasie byli o wiele liczniejsi. (Ponieważ Paton był poważnym bratem i naszym współpracownikiem i jako podróżujący pielgrzym reprezentował „Strażnicę” i jej nauki, jego wydatki były pokrywane częściowo z prenumeraty „Strażnicy”, jak również przede mną a także był osobicie znany większej liczbie czytelników niż redaktor „Strażnicy”) nastąpiło to w taki sposób:

W 1881 r. Barbour publikując ciągle „Zwiastuna”, w dalszym ciągu usiłował obalić doktrynę okupu. Gdy dowiedział się, że ja odwiedzając braci i służąc wykładami, użyłem figur z przybytku, by zilustrować ofiarę Chrystusa, która była pokazana w typowych ofiarach Izraela, wówczas on napisał artykuł o pojednaniu, w którym w fałszywym świetle wykazał znaczenie dnia pojednania. Ja od razu zauważyłem błąd w jego rozumowaniu, które uczyniło z cielca typ jednej rzeczy w jednym wierszu, a innej w każdym innym wierszu, w którym był on wspomniany i podobnie z kozłem. Lecz dobrze wiedziałem, że ludzie w ogólności nie są zbyt skrupulatnymi w rozsądzaniu i że będąc obciążonymi różnymi troskami życiowymi nie są skłonni do pilnego wglądu do Pisma Św. aby krytycznie i uważnie przyjmować jego objaśnienia.

Przemyslałem tę rzecz ponownie. Przeczytałem uważnie 3 Moj, rozdz. 16 i chociaż widziałem niedokładność w tłumaczeniu Barboura, to jednak mogłem wyznać, że nie rozumiałem tego rozdziału i nie mogłem podać właściwego wyjaśnienia, które by odpowiadało wszystkim szczegółom tego rozdziału i które muszę mieć odpowiednio znaczenie.

Co miałem uczynić? Ci, którzy czytają „Zwiastuna” i „Strażnicę” będą prawdopodobnie wprowadzeni w błąd, jeżeli nie otrzymają właściwego objaśnienia. Wyrazić się zaś tylko, że objaśnienia podane w „Zwiastunie” są nie-

zgodne ze sobą, mogłoby być źle zrozumiane. Wielu zapewne pomyślałoby, że ja sprzeciwiam się temu pogładowi z powodu ducha rywalizacji, ponieważ są ludzie którzy uważają, że cokolwiek ktoś uczyni, powodowany jest duchem rywalizacji i stronniczości. Tacy nie mogą zrozumieć innych którzy biorą rzeczy z wyższego i zaniejszego punktu widzenia i którzy zawsze jedynie myślą o prawdzie, nie mając na uwadze żadnych osób. Tak jak w każdej próbie tak i w tej udałem się do Pana, przedstawiając Mu jak zaniepokojony czuję się o Jego drodze „owce”, które mając pobudzony apetyt przez niektóre prawdy są wystawione z tego powodu na niebezpieczeństwo zwiedzenia przez szatana. Przedstawiłem również Panu, że zdaję sobie sprawę, iż On jest Pasterzem a nie ja, lecz wiem, że On będzie zadowolony z mojego zainteresowania się Jego owcami i mojego pragnienia, by być Jego wówczas narzędziem, by ogłaszać im prawdziwą drogę ży-

wota. Byłem pewny, że jeżeli nadszedł czas na głoszenie fałszywych poglądów by zwięść niegodnych, to również jest właściwy czas, by posiadać jasne i właściwe znaczenie tego przedmiotu ażeby ci, którzy są godni, byli wzmocnieni i nie odpadli od prawdy.

Wierząc, że nadszedł czas właściwy na prawdziwe zrozumienie znaczenia żydowskich ofiar, o których ogólnie wszyscy chrześcijanie sądzą, że są typami „lepszych ofiar” i że Pan da mi właściwe, szybkie zrozumienie gdy będę się znajdował w odpowiednim stanie serca, modliłem się z ufnością. Przedstawiłem Panu, że jeśli nadszedł właściwy czas Pański i On chciałby mnie użyć jako swe narzędzie by podać poselstwo Jego drogą rodzinie, ażeby mógł wyczyścić z mego serca wszelkie uprzedzenia, które mogą mi stać na przeszkodzie i abym został wprowadzony do właściwego zrozumienia przez Jego ducha.

dokończenie art. w nast. numerze

Zacniejsi Bereanie

Dz. 17p. 17:1—15

Złoty tekst: „W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie”. Psalm 119:11 (Nowy przekład).

Paweł, Sylas i Tymoteusz jako misjonarze, opuściwszy Filipis, udali się w podróż około sto mil na południowy zachód i zatrzymali się w mieście Tesalonice, sławnej z tego, że dwa listy Ap. Pawła były skierowane do chrześcijan tego miasta. Ich droga prowadziła przez dwa miasta, które widocznie nie były otwarte na ich posłannictwo i nie było w nich godnych serc. Filipis było jednym z kilku miast, gdzie Ewangelia uzyskała pewne powodzenie, które w pierw do pewnego stopnia nie znalazło się pod wpływem Judaizmu. Widocznie rozpowszechnienie się Żydów w tym regionie, więcej lub mniej zapoznało ich sąsiadów z prawdziwym Bogiem, przestrzeganiem Jego praw i w zakresie Jego objawień, a także odnośnie obiecanego Mesjasza.

W Tesalonice misjonarze znaleźli żydowską synagogę i zgodnie ze swym zwyczajem uczestniczyli w nabożeństwie przez trzy sabaty a także rozmawiali z uczestnikami nabożeństwa o Słowie Bożym. Słowo przez nich głoszone spowodowało dialog czyli dyskusję. Apostoł prowadził dyskusję z Żydami na temat Biblii. Ta forma głoszenia Ewangelii, która upadła i przestała być używana pomiędzy chrześcijanami, jest wspaniała. Staraliśmy się odrodzić ją pomiędzy przyjaciółmi obecnej prawdy wszędzie przez specjalne zalecanie im bereańskich badań i owocnych dyskusji na temat Słowa Bożego przy pomocy podręczników.

Efekty są wspaniałe. W ten sposób wielu otrzymuje jaśniejsze zrozumienie Prawdy niż mogliby otrzymać je podczas zwykłego wykładu. Prawda, że pielgrzymi zwykle wygłaszają wykłady, ponieważ ich wizyty są nieregularne. Lecz właśnie te usilnie podkreślamy na każdym miejscu, jako wzór właściwego prowadzenia bereańskiego badania, aby drodzy przyjaciele mogli przyzwyczaić się do tej pierwotnej metody biblijnego wyszkolenia.

Ta metoda dyskusji była znana u Żydów, lecz oni właśnie potrzebowali tego, co Pan posłał im przez Apostoła, mianowicie kogoś, kto by im objaśnił Pismo Święte, odpowiedział na ich pytania i pomógł im znaleźć odpowiedź na ich własne pytania z Pisma Świętego. Podobnie i dziś jest ważne, aby bereańskie badania miały mądrych i inteligentnych przewodników o dostatecznie pokornym umyśle, którzy sami godni są tej Prawdy i są chętni zwrócić uwagę na nią przez różne środki, jakie Pan zechce używać dla jej rozpowszechnienia. Nie tylko prawdą jest, że „przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”, lecz również jest to prawdziwe, że pycha zaślepią umysł i jest przeszkodą dla wielu, aby mogli być zdolni widzieć Prawdę, którzy w normalnych warunkach mogliby być płonącymi i jaśniejącymi światłami — wydającymi prawdziwe światło. Zamiast tego wielu jest tak zapalonych do wydawania swego własnego światła, że znajdują się pomiędzy ludźmi a prawdziwym światłem. Pan jest chętny pomóc nam abyśmy się unizili stosownie do tego, jak jesteśmy pilni w Jego

służbie, ochotni do tego, aby być niczym i stawali się uznawać za wodzów jedynie tych, którzy oferują słowa żywota, bez szukania niesłusznego rozgłosu dla siebie w kościele.

NALEŻAŁO CHRYSZTUSOWI CIERPIEĆ I ZMARTWYCHWSTAĆ

Po opowiedzeniu nam, że Ap. Paweł argumentował czyli dyskutował z Żydami na temat posłannictwa Ewangelii, coś z jego metody zostało nam wyjaśnione, mianowicie, on im otwierał Pismo Święte wyjaśniając, że przedtem tego nie zauważyli zwłaszcza faktu, iż koniecznym było dla Chrystusa cierpieć (śmierć) i powstać od umarłych, zanim mógł stać się obiecany Królem. Żydzi wiedzieli o Pismach, które mówiły o Jego cierpieniach lecz przeczyli je a uchwycili jedynie te, które odnosiły się do Jego tysiącletniego panowania w mocy, czci i chwale. Apostoł ukazał im łączące ogniwa, że śmierć panowała nad ludzkością przez wrodzoną, zakorzenioną moc grzechu i było to zgodne z Boskim wyrokiem: „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18:4). Pokazał on, że nikt nie może być uwolniony z tych warunków bez Zbawiciela. Mesjasz rzeczywiście mógłby panować w swym królestwie na świecie, lecz wprawdzie musiało nastąpić dzieło odkupienia, podniesienie z przkleśnienia. Potem przedstawił fakty o śmierci Jezusa, sprawiedliwych i że Jego zmartwychwstanie nastąpiło tak, jak to zostało przepowiedziane przez proroków, a konieczną dla Niego rzeczą do wykonania w słusznym czasie jest wprowadzenie przepowiedzianych błogosławieństw dla Izraela pod Nowym Przymierzem, a także przez Izraela dla całego świata. Pokazał on, że najpierw musi być wybrana klasa, która zostanie połączona z Panem w Jego królestwie, a klasa ta musi okazać się godna dzięki złożeniu swego życia w Jego służbie, przez poświęcenie. Treścią jego argumentów było: „Ten Jezus, którego wam opowiadam, jest Mesjaszem”.

Niektórzy Żydzi uwierzyli posłannictwu i przeszli na stronę Pawła i Sylasa, lecz widocznie jedynie mniejszość. Wraz z nimi byli niektórzy poświęceni Grecy, a także pewna liczba zacnych niewiast. „Pszenica” pomiędzy Żydami w Tesalonice musiała być oddzielona od klasy „plew”, podobnie jak to miało miejsce gdzie indziej. Zostali oni zebrani do ewangelicznego gumna, do duchowej dyspensacji. Byli oni przeniesieni od Mojżesza do Chrystusa, od cielesnego Izraela do nowego Izraela duchowego, nazwanego „Królewskim Kapłaństwem szczególnym narodem”, do Boskiego przeznaczenia.

Oczywiście jedynie mniejszość Żydów była we właściwym stanie serca aby przyjąć wesołą nowinę, a w wyniku tego inni zostali rozgoryczeni, gdyż argumenty Ap. Pawła były dla nich za mocne a ponieważ nie byli pokornego umysłu lecz ducha wyniosłego, zazdrościli sukcesu osiągniętego przez tych obcych, którzy przebywali w tym mieście kilka tygodni a jed-

nak wywarli już wielkie wrażenie pomiędzy poganami, na których oni nie byli zdolni mieć wpływu i nawrócić ich na Judaizm.

Nie mając żadnych argumentów ani logiki, którymi mogliby zwyciężyć argumenty misjonarzy, niewierzący Żydzi chwycili się zwykłych szatańskich taktów fałszywego przedstawiania faktów, potwarzy, rozbudzenia przesądów, nienawiści, złości itp. Podnieśli rozruch w mieście — podburzyli tłum, który uczynił napad na dom Jazona, u którego misjonarze zamieszkiwali. Nie znalazłszy misjonarzy, tłum pod wpływem przywódców wziął Jazona i innych wierzących do magistratu, mówiąc przy tym: „Oto ci, którzy cały świat wzruszyli i tu też przyszli”. Jazon ich przyjął, a więc jest uczestnikiem ich złych czynów. Są oni zdrajcami wobec rządu i czcigodnego cesarza, gdyż uczą o innym królu nazywanym Jezusem.

Było to dokładnie takie samo oskarżenie, jakie uczyniono przeciw naszemu Zbawicielowi gdy został postawiony przed sądownym obliczem Pilata. Była w tym pewna doza prawdy, ponieważ cesarze nie tylko rościli sobie pretensje, że są cywilnymi władcami świata, lecz także przyswajali sobie tytuł „Pontifex Maximus” czyli główny panujący religii. Podczas gdy królestwo, które głoszone było przez Pana i Apostołów jest niebieskie, duchowe, posłannictwo zawiera również myśl, że w słusznym czasie ten niebiański rząd czyli panowanie zostanie rozszerzone na sprawy ziemi a królestwo Mesjasza obejmie cały świat. Możemy z łatwością widzieć jak ta proklamacja (obwieszczenie) mogła być objaśniona jako zdradziecka z punktu ludzkiego zapatrywania, lecz Żydzi nie mają nic na swe usprawiedliwienie używając swego wpływu w tym przypadku, gdyż dobrze wiedzieli, że wszystkie oczekiwania i obietnice którymi ich naród radował się, spoczywały właśnie w nadziei tego królestwa. Jednakże ich pycha i nienawiść zaślepiała ich i skłoniła do niesprawiedliwego postępowania, gdy podburzali pogańskie mnóstwo.

Nie powinno być dla nas zaskoczeniem jeżeli by w najbliższej przyszłości podobnie oskarżono nas o zdradę, ponieważ głosimy o „królestwie drogiego Syna Bożego”, które ma być ustawione w mocy i wielkiej chwale i że jego ustanowienie nastąpi podczas okresu społecznego zamieszania i anarchii. Nie będzie to dla nas zaskoczeniem gdy fałszywi chrześcijanie (chrześcijanie nie mający właściwej postawy serca aby przyjąć posłannictwo obecnej Prawdy) szczególnie będą podburzać tłumy i panujących przeciwko nam.

ODWRÓCENIE ŚWIATA DO GÓRY NOGAMI

To oskarżenie było uczynione przez Żydów. Wyobrażali sobie, że istniał konflikt pomiędzy Judaizmem a Chrześcijaństwem i że gdziekolwiek zetkną się ze sobą, tam nie może być nic więcej, jak jedynie starcie i konflikt i że jeden lub drugi będzie podwrocony do góry nogami. Podobnie niektórzy z tych, którzy zostali obecnie zaślepieni na terazniejszą prawdę

szędą z nas, używając prawie tego samego języka, gdy prawdziwość twierdzenia nie może być zaprzeczona. Ewangelia Chrystusa stworzyła różnicę w żydowskim systemie, podobnie jak prawda Ewangelii czyni je obecnie w chrześcijaństwie. Jest to właśnie tak, jak to przepowiedział Pan Jezus: „Nie mniemajcie, że przyszedłem dawać pokój na ziemi; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz... i nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego”. Mat. 10:34—36. Nasze doświadczenia podobnie jak doświadczenia Apostołów, potwierdzają prawdę Pańskiego oświadczenia. Niepowstrzymany konflikt istnieje. Jednakże jedynie Żydzi właściwie rozumiejąc sprawę, nie potrzebowali oddawać się tej rzeczy lecz mogli wiedzieć, że odpowiednio niewielu mogło przyjąć posłannictwo Ewangelii — zaledwie niewielu odchodzących od nich, mogło być dla nich straconych.

Podobnie jest dziś. Nasi drodzy przyjaciele w różnych denominacjach boją się, że obecna prawda zdobędzie hurtem wielu z ich ludzi. Lecz myślą się bardzo. Ona zabierze jedynie „wybranych” a innych pozostawi. Pszenicy jest stosunkowo mniej w porównaniu do kłokolu, a jedynie pszenica jest zbierana. Kłokol musi pozostawać związany w sekciarskich korporacjach. I tak jest lepiej. Kłokol w żaden sposób nie może wejść pomiędzy pszenicę gotową do gumna. Oddzielnie pomiędzy pszenicą a kłokolem nie powinno i nie mogło zaistnieć w przeszłości lecz musi i będzie mieć miejsce teraz, podczas żniwa tego wieku.

Atak na Jazona i innych widocznie nie był dozwolony przez Pana dopóki dzieło rozsiewania nie zostało dobrze spełnione a ci, którzy mieli uszy ku słuchaniu osiągnęli dobrą sposobność słuchania tego posłannictwa. Władze Tesaloniki nakazały związanie Jazona i innych wierzących dla zagwarantowania konfiskaty pewnej sumy pieniędzy czyli własności, aby ci chrześcijanie misjonarze nie wzniecali więcej zamieszania. W rezultacie Paweł i Sylas doszli do wniosku, że ich dzieło w Tesalonice zostało zakończono i że nie muszą narażać na niebezpieczeństwo sprawy Prawdy i swych przyjaciół przez swe dalsze publiczne wystąpienia. Ap. Paweł zgodził się, że powinni opuścić miasto spokojnie i potajemnie.

„KAŻDEGO DNIA ROZSĄDZALI PISMA”

Następnym miejscem postoju była Berea i tam jak zwykle misjonarze weszli do synagogi. Byli przyjemnie zaskoczeni znalazłszy tam Żydów tak uczciwego serca. Czytamy: „A ci byli zacniejsi nad onych, którzy byli w Tesalonice, którzy przyjęli słowo Boże ze wszelką ochotą, na każdy dzień rozsądzając Pisma, jeśliby się tak miało”. Dlatego wielu z nich uwierzyło — Żydów i Greków, mężów i niewiast. Jest tu sugestia dla nas — dla wszystkich. Powinniśmy mieć zdanie i przekonanie względem Słowa Bożego, lecz nie możemy dojść do takiej niedorzeczności, aby nam coś mogło przeszkadzać w czerpaniu dalszej znajomości

z tego samego źródła. Mamy doświadczać duchów, nauczania i doktryn.

Nie oznacza to wszakże, że mamy być „unoszonymi się każdym wiatrem nauki” (Efez. 4:14). Powinniśmy wiedzieć w kogo uwierzyliśmy a będąc raz przekonani, nie powinniśmy łatwo dać się odwrócić od właściwie ugruntowanej wiary. Jeżeli zostaliśmy usatysfakcjonowani i jesteśmy zbudowani na Opoce zaopatrującej nas w Boskie objawienie, możemy oczekiwać, że wszelkie dalsze światło przychodzące do nas, nie może być sprzeczne z tym, jakie otrzymaliśmy i stwierdziliśmy, że jest ono biblijne i harmonizujące z Boskim charakterem. Winniśmy oczekiwać, że wszelkie dalsze światło ze Słowa Bożego winno zawierać podstawy naszej wiary. Cokolwiek oddala lub znieważa podstawowe zasady doktryn Chrystusowych, powinno być natychmiast odrzucone.

Jeżeli na przykład ktoś próbowałby nam wmówić, że zostaliśmy usprawiedliwieni przez wiarę w przymierze, powinniśmy szybko odrzucić to twierdzenie i zapewnić go, że zostaliśmy usprawiedliwieni przez wiarę w drogocenną krew Chrystusa i że zastępowanie krwi przymierzem, burzy rzeczywiste podstawy naszej wiary, na której zostaliśmy zbudowani. Podobnie wszystkie doktryny, które odrzucają upadek człowieka, a więc ignorują czyli zaprzeczają, że zostaliśmy stworzeni doskonałymi i na podobieństwo Boże, winny być odrzucone, ponieważ jeżeli upadek człowieka jest zaprzeczany, z konieczności odrzucane jest odkupienie i wszystko co jest zbudowane na nauce o odkupieniu. W istocie rzeczy różne religijne teorie świata wymagają bardzo mało intesywnego myślenia lub studiowania ze strony jakiegokolwiek chrześcijanina, który zbudował swą wiarę nie na ludzkich tradycjach lecz na Słowie Pańskim. Doktryna okupu, że Chrystus umarł za nasze grzechy, że mamy odpuszczenie przez wiarę w Jego krew i pojednanie z Bogiem, jest głównym sprawdzianem, próbą, decyzją wobec różnych nowych doktryn nam przedstawianych — szybko informujących nas, że nie są one od Boga i są sprzeczne z Boskim Planem, którego centrum stanowi krzyż Chrystusowy.

Musimy strzec doktryn, które uznają drogocenną krew. W tym celu konieczne jest jasne rozeznaczenie Boskiego planu, a to z kolei oznacza codzienne badanie Pisma Świętego. Nie jest dostateczne, że używaliśmy przez Boga danych pomocy. Mamy pamiętać, że nasza pamięć jest zdradliwa i że jeśli nie mamy chłonności Słowa Bożego w pewnej formie, jesteśmy skłonni utracić wartościowe łączące więzy, pozostając narażeni na ukryte ataki naszego wielkiego przeciwnika.

PRZEŚLADOWANI W KAŻDYM MIEŚCIE

Jeśli misjonarze krzyża byli czujnymi i szczerymi, to byli również czujnymi słudzy błędu. Żydzi w Tesalonice dowiedzieli się, że misjonarze byli w Berei, niezwłocznie rozpoczęli natarczywą walkę i wznieśli zaburzenia

pomiędzy ludem. Misjonarze doszli do wniosku, że było to znakiem, iż powinni pójść dalej. Zauważmy jak wiele możemy osiągnąć przez naśladowanie tego postępowania. Bądźmy czujni i upatrujmy kierownictwa Pańskiego i podczas gdy nie mamy uciekać przed prześladowaniem w zwykłym sensie, powinniśmy być gotowi uciec gdy prześladowanie jest nieuniknione i gdy widocznie może być ono znakiem jako wskazówka od Pana, że ma On dla nas służbę na innym polu działania. „Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do drugiego”. (Mat. 10:23). Dlatego prześladowany Ap. Paweł uciekł do Aten, a tam również udali się Syllas i Tymoteusz w późniejszym czasie.

„W SERCU MOIM PRZECHOWUJE SŁOWO TWOJE”

Złoty tekst przypomina nam nie tylko, że Słowo Pańskie jest konieczne jako przewodnik do znajomości o Bogu, lecz że jest ono dla nas cenne i niezbędne, gdy znaleźliśmy Pana i staliśmy się członkami Jego rodziny, a także zostaliśmy spłodzeni z ducha świętego. Prócz tego jest rzeczą potrzebną abyśmy czynili więcej niż wiemy odnośnie Pisma Sw. i mieli uznanie dla jego nauki. Winniśmy przyjąć jego Prawdy do naszych serc. Są to pewne punkty, które podlegają Boskiemu prawu i wszystkim

jego zarządzeniom dotyczącym nas, a te punkty nie mogą być przyjęte od razu. Dzień po dniu gdy trwamy w studiowaniu Prawdy, gdy rozmyślamy o Boskim Zakonie podczas dnia i podczas nocy, przychodzimy do jaśniejszego poglądu w zakresie wielkich zasad prawdy — sprawiedliwości, miłości i mądrości — które podlegają Boskiemu zarządzeniu. Proporcjonalnie gdy osiągamy tę postawę serca i umysłu, poznajemy Pana nie tylko jedynie w sensie oceny Jego wspaniałego charakteru, lecz także jesteśmy uzdolnieni do wprowadzania tych punktów w naszym codziennym życiu — w uczynkach, słowach i myślach. Ktokolwiek nie osiąga w swym sercu oceny Boskich planów, może być pewny, że grzeszy przeciwko Panu, niedoskonale wypełniając swe przymierze a ci, którzy tak czynią, uchybią osiągnięcia najwyższej nagrody, jeśli w ogóle zostaną uznani za godnych otrzymania wiecznego życia na jakimkolwiek poziomie istnienia.

Usiłujmy więc nie tylko codziennie badać Pismo Święte i osiągnąć intelektualną ocenę Boskiego charakteru, lecz starajmy się rozmyślać o tych rzeczach, o wiecznych prawdach w naszych sercach. Starajmy się zapoznawać z tymi punktami Boskich zarządzeń. Usiłujmy coraz więcej mieć sympatię do tych rzeczy, abyśmy mogli przyjść do pełnej harmonii z naszym Stworzycielem i Jego wymaganiami.

W.T.VII—1909/4407
przeł. z ang. A.Z.

„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary”

Mat. 12:1—14.

Treścią dzisiejszej lekcji jest przestrzeżenie sabatu. Rozsądni ludzie, niezależnie od swych przekonań religijnych skłonni są przyznać mądrość, celowość, tak, potrzebę dnia sabatowego, dnia odpoczynku, jeden raz w tygodniu. Ktokolwiek dyskutuje tę rzecz, ma na względzie który dzień winien być przestrzegany i w jaki sposób. Gdy Bóg przyjął naród Izraelski jako swój szczególny lud przez Mojżesza jako pośrednika, wszedł z nimi w przymierze na podstawie ich zadeklarowanego posłuszeństwa względem zakonu i wtedy postanowił dla nich specjalny dzień tygodnia, siódmy dzień, jako dzień sabatu, dzień odpoczynku. Prawo to dotyczyło specjalnie Palestyny. Gdyby było rozszerzone poza Palestynę, na całą ziemię, byłoby rzeczą konieczną wyszczególnienie w zakonie który dzień powinien być odpowiednikiem sabatu w innych częściach ziemi, gdzie oczywiście czas różni się o 24 godziny.

Lecz ci z nas, którzy nie byli żydami z urodzenia i nie znajdowali się pod przepisami zakonu, nie są związani jego ograniczeniami, że sabatem winien być siódmy dzień tygodnia.

Faktycznie ani Jezus, ani Apostołowie nie podporządkowywali kościoła wieku Ewangelii pod przymierze zakonu w ogóle. Oni mówią nam, że Izraelici byli „domem sług”, w niewoli i że my jesteśmy „domem synów”, jeżeli „mocno stoimy w tej wolności, którą nas Chrystus uczynił wolnymi”.

Nie oznacza to wolności lub zezwolenia czynienia zła. Lecz odkąd chrześcijanie nie są ograniczeni do ziemi Palestyńskiej, jesteśmy w wolności postępowania raczej według ducha zakonu a nie według litery. Jest to także prawdziwe wobec wszystkich dziesięciu przykazań podobnie jak i wobec czwartego. Ojciec niebieski nie kieruje do swych spłodzonych z ducha dzieci przykazań: nie zabijaj, nie kradnij itd., ponieważ takie przykazania są dla nich niepotrzebne. Spłodzeni z ducha świętego miłują Boga, jedynie Jego chcą czcić i nie mogliby myśleć o czczeniu obrazów, profanowaniu Jego świętego imienia, czynić krzywdę bliźniemu swemu lub bratu. Wręcz przeciwnie, miłość dla Boga będzie prowadzić ich do czczenia Jego imienia i służenia Jego sprawie. Ich miłowanie bliźnich jak samych siebie będzie pobudzać ich do świadczenia im usługi — „czyniać dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom

kom wiary” (Galat. 6:10). Miłość ta jak nas zapewnia Apostoł jest wypełnieniem zakonu, tak daleko jak jesteśmy zainteresowani wypełnieniem ducha zakonu, ponieważ „nie jesteście pod zakonem (przymierzem) ale pod łaską (przymierzem łaski)”. Rzym. 6:14, Galat. 3:29.

Żydzi posiadali system sabatowych dni: siódmy dzień i $(7 \times 7 + 1 = 50)$ dzień pięćdziesiąty czyli dzień Pięćdziesiątnicy. Mieli również system lat sabatowych: siódmy rok i $(7 \times 7 + 1 = 50)$ pięćdziesiąty rok, czyli rok jubileuszowy. Miały one jak to wyjaśnia Apostoł figuralne znaczenie, a prawdziwi chrześcijanie mogą cieszyć się ich antyfiguralnym znaczeniem. Tak więc dla nas siódmy dzień przedstawia Odpoczynek wyższego charakteru niż sabat według zakonu — odpoczynek wiary w miejsce fizycznego odpoczynku. „My którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpoczynienia”, odpoczynku wiary opartej na naszym przyjęciu Jezusa, jako naszego zadośćuczynienia przed Bogiem. Pełność tego odpoczynienia osiągamy gdy otrzymujemy spłodzenie z ducha świętego. Było to przedstawione w zesłaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Podobnie izraelski rok sabatowy (jubileusz) wskazywał na wielki tysiącletni wiek odpoczynienia (Dz. Ap. 3:20). Lecz pozostawiamy dyskusję na ten temat na bardziej dogodny czas.

Wielki Nauczyciel jako Żyd, był zobowiązany w każdym szczególe przymierzem zakonu jak każdy inny Izraelita. Możemy być pewni, że On nie gwałcił zakonu w najmniejszym szczególe. Był On zobowiązany przestrzegać litery zakonu w sensie i stopniu, jaki nie zalecił nam, swym naśladowcom. Należy nam przestrzegać jedynie ducha zakonu. Stąd gdybyśmy żyli w Palestynie, ani dzień sabatowy ani inny szczególny dzień tygodnia nie byłyby dla nas obowiązujące. Lecz powinno być dla nas przyjemnością zachowywać ducha żydowskiego zakonu. Postępując według zasad tej wolności, pierwotny kościół rozpoczął zgromadzać się w pierwszym dniu tygodnia ponieważ był to dzień, w którym nasz Zbawiciel został wzbudzony z umarłych. W tym dniu Pan ukazał się niektórym w górnym pokoju i owym dwóm, którzy szli do Emaus, Marii a następnie innym uczniom gdy zbliżyli się do grobu. Te cztery manifestacje Pańskiego zmartwychwstania określają ten dzień w szczególnym sensie jako dzień święty dla pierwotnego kościoła. Oni czekali przez cały tydzień i wtedy ukazał im się znów pierwszego dnia tygodnia. Faktycznie tak daleko jak wiemy, wszystkie z Jego ośmiu ukazowań się uczniom po swym zmartwychwstaniu, miały miejsce w pierwszym dniu tygodnia. Nic dziwnego więc, że dzień ten został przez nich uznany jako dzień Pański. Nic dziwnego jeśli szczególnie z tym dniem łączyli wszystkie Boskie błogosławieństwa i odpoczynek wiary, jaki otrzymali przez Zbawiciela. Bardzo prawdopodobne, że ci, którzy żyli w żydowskich społecznościach mogli nadal przestrzegać również siódmego dnia, ponieważ powszechne jego przestrzeżenie było

konieczne. Lecz pierwszy dzień tygodnia stał się powszechnym czasem dla Pańskich naśladowców zgromadzenia się i uczestniczenia w zwykłej uczcie zwanej łamaniem chleba (nie wieczerza Pańska) dla przypomnienia faktu, że w tym dniu swego zmartwychwstania Jezus objawił się swym naśladowcom przy łamaniu chleba.

ZAKON ZOSTAŁ UCZYNIONY PRÓZNYM PRZEZ TRADYCJE

Lecz nie chcemy być źle zrozumiani na podstawie obecnego rozważania, że nasz Pan ganił Żydów za przestrzeżenie sabatowego dnia, co było ich obowiązkiem. Jego nagana dotyczyła pewnych krańców. Faryzeusze przesadzali pewne zarzysy a całkowicie przeceniali inne szczegóły zakonu. Według ich teorii nie było nic szkodliwego w jedzeniu ziarn podczas dnia sabatowego, ale rwanie kłosów tłumaczyli jako żęćcie. Ścieranie kłosów i oddzielanie od plew traktowali jako młócenie i odwiezanie. Podobnie drapanie się poszukiwanie pchły, mogłoby być uznane za polowanie i w ten sposób rozsądne prawo zostało sprowadzone do absurdu. Jedynie te niedorzeczności zwalczał Jezus. On pokazywał, że ktoś miał prawo zaspokoić swój głód i zacytował przypadek, gdzie prorok Dawid uczynił to bez nagany. Przytoczył również fakt, że kapłani pracowali w dniu sabatu czyniąc właściwie. Pan wyjaśnił, że Bóg pragnie widzieć w swych stworzeniach raczej miłosierdzie dla drugich niż jedynie ofiarowanie swych wygód. Gdyby rozpoznali tę prawdę, nie znaleźliby błędu w postępowaniu Apostołów.

Następnie jak gdyby demonstrując swe stanowisko, uleczył człowieka mającego uschlą rękę, okazując przez swój cud, że cieszy się Boską łaską i że Jego nauka na ten temat jest dowodem prawdziwości. Pan wykazał niedorzeczność swych krytyków mówiąc, że ponieważ oni sami przynieśliby ulgę dla swego zwierzęcia gdyby wpadło do dołu w sabat, dlatego jak nielogiczne było ich stanowisko zastrzegające dokonania uleczenia ludzkiego chorób w dniu sabatu. Lecz złe serca nie są uległe wobec rozsądku. Istotny fakt, że On okazał swą naukę będącą lepszą od ich, pobudziło Faryzeuszów do zazdrości, złości, nienawiści i prawdziwego ducha morderstwa. W ten sposób okazali, że nie posiadali zalety miłosierdzia, miłości, którą Bóg szczególnie uznaje i bez której nie możemy być Jego dziećmi. Ofiara jest właściwa na swoim miejscu lecz miłosierdzie bardziej dokładnie określa zadowolający stan serca. Zupełnie prawdopodobnie Jezus uczynił wiele swych cudów w dniu sabatu jako obraz, jako proroczą perspektywę wielkiego faktu, że pozafiguralny dzień, wielki Dzień Sabatu będzie siódmym tysiącletnim periodem, chwalebny Tysiącletiem.

C.T. Russell

W.T.I.V.1910(4599) przeł. z ang. A.Z.

Rozsądzanie samego siebie

(dokończenie art. z Nr 4/81)

Słowo Boże mówi, że przyjdzie czas, iż będziemy naznaczeni na sędziów świata, lecz obecnie nie jest jeszcze ten czas, więc nie mamy przyswajać sobie przyszłego dzieła przed czasem, zabierając się do sądenia, czy to umyślnie czy też słowami. Nie powinniśmy również powtarzać drugim cokolwiek o kim słyszemy lub widzimy a co byłoby poniżającym dla niego, chyba tylko w takich sprawach, gdzie mówienie o tym byłoby obowiązkiem. Gdybyśmy chcieli oskarżać drugich, opowiadać wszystkim co o tym lub o tamtym myślimy, to podjęlibyśmy się trudnego zadania i spowodowalibyśmy wiele złego. Czyniąc to ściąglibyśmy na siebie słuszną potępienie Boże i Jego naganę.

Oceniając prawdziwość Pańskich słów, że dobre drzewo rodzi dobry owoc i widząc często, że w postępowaniu niektórych osób jest coś złego, jednakże nie jesteśmy w stanie osądzić jaka kara powinna być zastosowana za takie postępowanie. Wiemy, że owoce codziennego życia objawiają stan serca poszczególnych ludzi, jednakże nie możemy na nikogo wydawać wyroku. Tylko Bóg może wydać taką decyzję. Słowa: „Z owoców ich poznacie je”, nasmawiają nam myśl, że tylko o takich rzeczach możemy decydować, o których jesteśmy upewnieni w naszym umyśle. Jest możliwe dla nas poznać, że owoce pewnych osób dowodzą, iż osoby te nie są w harmonii z Bogiem. Jednakowoż w takich przypadkach nie mamy prawa wyrokować, ponieważ nie wiemy co doprowadziło daną osobę do niekorzystnego stanu.

SAMEGO SIEBIE NIE SĄDZĘ

Co się tyczy rozsądzania samego siebie, to nikt nie jest w stanie tak dobrze znać naszego serca jak my sami. Św. Paweł wykazuje jednak, że nawet w sądeniu samego siebie powinniśmy stosować pewną miarę względności. Oto słowa Apostoła: „Lecz i samego siebie nie sądzę, ale ten, który mnie sądzi, Pan jest” (1 Kor. 4: 3—4). Wyrażenie to nie jest przeciwne słowom naszego tekstu, lecz myślą jego zdaje się być, że gdy dochodzimy do zrozumienia jak wysokim jest wzór Boży, to gotowibyśmy sądzić samych siebie za surowo, nie licząc się z tym, że w nieprawości byliśmy poczęci. Zamiast potępiać samych siebie, byłoby lepiej

w niektórych przypadkach abysmy sobie pomysłili: „Ja widzę, że dziś znowu nie żyłem tak, jak powinienem. Mój własny sąd potępi mnie za to, lecz mam nadzieję, że Bóg jest w stanie uczynić pewne uwzględnienie w tej sprawie. Ufam, że On ma dla mnie pewne usprawiedliwienie, którego sam nie mogę się dopatrzeć. Ja nie wiem ile uwzględnienia można by tu uczynić, więc nie jestem w stanie osądzić samego siebie akuratnie”.

Powinniśmy następnie udać się do naszego Ojca w szczerzej modlitwie i wyznać nasz żal, że nie udało się nam lepiej uwielbić Jego imienia. Powinniśmy odwołać się do zasługi krwi naszego drogiego Odkupiciela przyrzekając Bogu, że będziemy się starać o ile to możliwe lepiej postępować przy Jego łasce i pomocy.

Niektórzy z poświęconych mają mało poważania dla samych siebie i tacy gotowiby sądzić samych siebie za surowo, nie dając żadnego uwzględnienia dla swoich niedoskonałości. Tacy powinni starać się sądzić samych siebie sprawiedliwiej. Wszelki sąd powinien być sprawiedliwy, nawet wtedy, gdy podsądnymi byli by sami. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej. Nie powinniśmy nigdy zapominać, że jesteśmy przykryci szatą sprawiedliwości, ani o naszej ubłagalni, do której powinniśmy udawać się każdodziennie, aby oczyścić się z naszych nieczystości. Jednakże jest rzeczą nie tylko właściwą ale i obowiązującą, abysmy codziennie badali samych siebie i trzymali nasze ciała w posłuszeństwie nowego umysłu. Tak postępując i ustawicznie stosując zasługę Odkupiciela dla przykrycia naszych mimowolnych omyłek i wad, będziemy zachowani w ojcowskiej miłości w Jego łasce, a wtedy nie będziemy potrzebowali wiele ćwiczeń od Pana.

Takie codzienne badanie samych siebie, analizowanie strat i zysków naszych, jako nowych stworzeń i rozeznawanie w jaki sposób osiągamy te zyski i ponosimy straty w naszym boju z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z pewnością okaże się korzystnym dla każdego dziecka Bożego, które w taki sposób rozlicza siebie w bojaźni Pańskiej, pragnąc przypodobać się swemu Stwórcy, który jest w niebie i stać się takim, jakim Bóg sobie życzy aby było, to znaczy prawdziwie świętym.

W.T. 5519—1914

Echa z konwencji

Andrychów, dnia 15.VII.1981 r.

DROGIE W ZBAWICIELU NASZYM BRATERSTWO

Korzystając z lamów czasopisma „Na Strazy”, pragniemy podzielić się radością, jakiej doznaliśmy na 1-dniowej konwencji w Andrychowie, która została zorganizowana w dniu 31.V.1981 r.

Ponieważ była to niedziela poprzedzająca święto zesłania ducha świętego, tematy były skierowane na to wydarzenie.

Pierwszym tematem usłużył br. Zdz. Kołacz, który objaśnił doktrynę dot. ducha świętego. Wykazał on, że duch święty jest mocą i wpływem Bożym a nie trzecią osobą Boga.

Drugim tematem podzielił się br. Kamiński, który przypomniał

wydarzenie zesłania ducha świętego na pierwotny kościół.

Brat Jakubowski tematem „Miłość Chrystusowa przyciska nas” (2 Kor. 5:14—15) wskazał na związki jakie powstały przez poznanie Prawdy i wzajemną zażyłość braci.

Po tym temacie nastąpiła przerwa obiadowa, po której br. Schultz z USA przekazał pozdrowienia od braci amerykańskich.

Kolejnym tematem usłużył br.

Stefan Grudzień, który przypomniał obowiązujące zasady pożywania małżeńskiego na przykładzie Izaaka i Rebeki. Ostatnim tematem pt. „Ochotnicy w służbie Bożej” (2 Kor. 9:7) usłużył br. A. Ziemiński, który zwrócił uwagę na trudności proroków i apostołów, a także lekcje jakie powinniśmy z tego wziąć dla nas.

Ta piękna uczta duchowa zakończyła się pieśnią i wspólną modlitwą. Również pogoda bardzo dopisała, dlatego przybyło wielu braci i sióstr z odległych miejscowości.

To wspólne nabożeństwo zapoczątkowało sezon konwencji i większych bratnich społeczności pomiędzy braćmi. Pomimo, że na co dzień mamy wszyscy dosyć trosk i kłopotów, to jednak na takich przyjemnych nabożeństwach mamy okazję trochę zapomnieć o tej szarej codziennej rzeczywistości i cieszyć się obiecany królestwem Bożym, za co jesteśmy niewymownie wdzięczni naszemu Ojcu niebieskiemu i naszemu Panu Jezusowi.

Za uczestników konwencji br. J.P.

Wrocław, dnia 10.VII.1981 r.

DROGO UMIŁOWANI W PANU NASZYM JEZUSIE CHRYSZTUSIE BRACIA I SIOSTRY!

Łaska i pokój od Ojca niebieskiego i Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami gdziekolwiek jesteście.

Umilowani w Panu, pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami doznany podczas dwudniowej uczty duchowej, która odbyła się z łaski Ojca niebieskiego w dniach 27 i 28 czerwca br. we Wrocławiu. Salę nabożeństw gościnnie użyczyli nam bracia z wrocławskiego zboru Chrześcijańskich Baptystów. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego kierownictwo i dobrodziejstwa jakich doznaliśmy podczas tej braterskiej społeczności, na którą przybyło ok. 300 osób z różnych stron naszego kraju. Na rozpoczęcie odśpiewano pieśń nr. 337, po czym br. Z. Skadłubowicz w imieniu wrocławskiego zboru powitał wszystkich uczestników słowami z 1 Król. 8:56—61.

Pierwszym wykładem ze słowa Bożego usłużył br. H. Kamiński, który za podstawę do rozważań wzięty słowa z Mat. 21:12—13. Mówca położył wielki nacisk na znaczenie tej historii jako nauki dla lu-

du Bożego w Wieku Ewangelii. Brat ten zwrócił także uwagę na drzewo figowe — naród żydowski i jego nadzieje. W zakończeniu przytoczył słowa z Obj. 3:17, zwracając uwagę na prawdziwych naśladowców Chrystusa.

Następnym wykładem usłużył br. Kwaśnik z Rzym. 11:22. Myślą przewodnią tego tematu była historia z życia Mojżesza. Mówca wskazał na dobroć Bożą w stosunku do Mojżesza jak też całego narodu żydowskiego, ale i srogość, która sprawiła, że nie wszedł on do ziemi obiecanej. Na tej podstawie brat wyraził myśl, że lud Boży winien postępować według woli Bożej a nie swojej, jeżeli pragnie wejść do niebiańskiego Chanaanu.

Kolejnym mówcą był br. M. Kopak, który obrał temat z Mat. 21: 22, p.t. „Cokolwiek będziecie prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie”.

Brat przytoczył wiele przykładów modlitwy różnych ludzi o różne sprawy we wszystkich czasach. Zwrócił też uwagę, że nasze modlitwy winny być wzorowane na modlitwie naszego Pana. Nawiązał także do arcykapłańskiej modlitwy naszego Pana za kościół. Podkreślił ważność modlitwy nie tylko w zgromadzeniu ale i na odosobnieniu. Na zakończenie zacytował słowa: „Wiele może modlitwa sprawiedliwego”.

Następnym wykładem usłużył br. Honkisz, który oparł swe rozważania na słowach z Obj. 22:11. Mówca wskazał w jaki sposób możemy być świętymi w dzisiejszych złych czasach, gdzie świętość nie ma miejsca.

Kolejnym tematem „O wdzięczności” usłużył br. D. Krawczyk, przytaczając szereg przykładów ze Starego i Nowego Testamentu. Wskazał on na ważność i potrzebę wyrabiania tej cnoty przez lud Boży wieku Ewangelii. Na zakończenie zacytował słowa Psalmu 27:4—5.

W związku z zgłoszeniem się sześciu osób (4 siostry i 2 braci) do symbolu chrztu, okolicznościowym tematem o chrzcie usłużył br. D. Kopak. Na podstawie słów z Efez. 4:4—5 mówca przedstawił ważność i znaczenie nauki o chrzcie. Wskazał też drogę, na którą kandydaci zdecydowali się wstąpić. Mówił też o znacności służby dla Pana, przedstawiając też trudności jakie ich spotkają na tej drodze. Podkreślił także, że wchodząc do rodziny Bożej zawierają przymierze

z Bogiem, co nakłada na nich szczególną odpowiedzialność. Brat przytoczył historię zawarcia przymierza z Bogiem przez Jakuba, podkreślając w temacie szczególnie konieczność czynienia woli Bożej a nie swojej. Dłuższą przerwę podczas chrztu wypełniła śpiewem licznie zgromadzona na tej uczcie młodzież.

Społeczność braterska została zakończona modlitwą Pańską.

Złączeni węzłami braterskiej miłości wszyscy uczestnicy tej błogosławionej uczty duchowej życzyli sobie, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się na lamach pisma „Na Straznicy”, przekazując jednocześnie miłe braterskie pozdrowienia dla wszystkich braci i sióstr.

Za uczestników konwencji: br. A.Z.

Białogard, dnia 20.VII.1981 r.

DRODZY W CHRYSZTUSIE BRACIA I SIOSTRY!

Pokój Wam w imieniu Zbawiciela Jezusa Chrystusa!

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami Bożymi jakie otrzymaliśmy na uczcie duchowej we Włoszakowicach w dniach 13 i 14 czerwca 1981 r.

Lud Boży zgromadził się z różnych stron naszego kraju w liczbie ok. 150 osób. Była to wspaniała przystań duchowa, gdzie wszyscy czuliśmy się dobrze, uczując przy Pańskim stole. Sam Pan Jezus nam usługiwał przez swoje mówcze narzędzia (Łuk. 12:36—37).

Tematy były budujące i na czasie, które zachęcały nas do świątobliwego życia, gorliwości i zapalu w służbie Pańskiej, mając na uwadze w jakim czasie żyjemy. A oto niektóre z nich: 1) „Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie”. Izaj. 52:11—12, 2) „Jedność rodziny Bożej” Efez. 4:11—16 — 3) „Bracia moi skądście”. 1 Moj. 29:4 — 4) „Ludzkość z tęsknotą oczekuje na wyswobodzenie”. Rzym. 8:19—23. — 5) „Ale ty się nie obracaj do nich”. Jerem. 15:19—21. — 6) „Poświęcenie na urząd kapłański”. 3 Moj. 8 rozdz. — 7) „Bóg twój króluje”. Izaj. 52:7.

Młodzież na przerwach i wieczorem uprzyjemniała te błogie chwile pieśniami na chwałę naszemu Stwórcy i tak szybko minęły nam te 2 dni. I choć bezpowrotnie prze-

szły do historii, w naszych sercach nie zostaną zapomniane, gdyż wywarły na nas niezatarty ślad. Bóg przez ducha świętego uczynił taką przemianę, że od tej pory możemy szybciej dążyć do naszego celu życiowego, którym jest spotkanie się z Ojcem niebieskim, Panem Jezusem i z wszystkimi świętymi na wspaniałej i wiecznej uczcie duchowej w królestwie niebieskim. Mat. 26:29.

Nasze miłe siostry — „Marty” — służyły nam smaczными pokarmami cielesnymi i nikt nie był głodnym ani pragnącym.

Na zakończenie konwencji zostało zdecydowane, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży” w myśl słów Nehemiasza i kapłana Ezdrasza, którzy kiedyś powiedzieli do Izraelitów: „Jedzcie rzeczy tłuste a pijcie napój słodki a posyłajcie cząstki tym, którzy sobie nic nie przygotowali, albowiem święty jest dzień Panu naszemu. Przepięt się nie frasujcie, albowiem wesele Pańskie jest siłą waszą”. Nehem. 8:10.

Dlatego i my przesyłamy Wam drodzy w Chrystusie życzenia wielu łask i błogosławieństw od Ojca światłości.

Niech Wam Bóg we wszystkim błogosławi.
Uczestnicy konwencji we Włoszakowicach.

Przychojec, dnia 31.VII.1981 r.

**UMIŁOWANI W ZBAWICIELU
BRATERSTWO, KOCHANA
CHRZEŚCIJAŃSKA MŁODZIEŻY
ORAZ CZYTELNICZY CZASOPISMA
„NA STRAŻY”!**

Pragnieniem naszego serca jest podzielić się z Wami wspaniałymi błogosławieństwami Bożymi, jakich byliśmy uczestnikami podczas 3-dniowej uczty duchowej, jaka odbyła się w Przychojcu, woj. Rzeszowskie w dniach 3, 4 i 5 lipca 1981.

Była to błogosławiona przystań duchowa, na której zgromadziło się około 1000 uczestników.

Tematy podane przez braci usługujących były dość urozmaicone i pobudzały nas do wytrwałości w różnych próbach i doświadczeniach wiary a także do większej gorliwości i pobożności.

Podajemy tematy wykładów, jakich mieliśmy przywilej słuchać:

„Ostrzeżenia naszego Pana” (Mat. 24:4—5),

„Na sądzie Bożym” (1 Piotra 4:17),

„Przed czym należy się chronić” (2 Kor. 11:2—3),

„Zgromadzenie wszystkich narodów” (Mat. 25:31),

„Usługa aniołów na rzecz kościoła”,

„Łaska Boża”,

„Uzdrowienie Naamana”,

„Znaki wtórej obecności Pańskiej”,

„Czasy ostateczne” (Izaj. 24:1),

„Podeszły wiek w świetle Pisma św.”

„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało”.

Mieliśmy również przywilej skorzystania z zebrania świadectw, na którym doznaliśmy wiele subtelnych wrażeń duchowych gdy bracia i siostry dzielili się z nami swymi przeżyciami na drodze wiary.

Został również wygłoszony wykład o chrzcie, gdyż znaleźli się kandydaci do wstąpienia na wąską drogę samoofiary. Do symbolicznego chrztu zgłosiło się 14 osób, w tym 8 braci i 6 siostr. Życzyliśmy im z całego serca błogosławieństwa Bożego i wytrwania w szlachetnym przedsięwzięciu serca przy Panu i Jego chwalebnej Prawdzie aż do końca ich ziemskiego pielgrzymowania.

Nie zachodzi konieczność podkreślenia, że atmosfera tej wzniosłej i licznej społeczności duchowej była wspaniała. Złożyło się na to wiele cennych okoliczności.

Przed wszystkim samo pomieszczenie i usytuowanie miejsca konwencji było bardzo wygodne i urzekające. Miejscowi Braterstwo uczynili wszystko, aby uczestnicy konwencji czuli się dobrze. Miejscowe siostry przy wydatnej pomocy braci i siostr z Bilgoraja, przygotowały smaczne posiłki, co było dla wszystkich uczestników miłą niespodzianką.

Obfitość pokarmów na stołach przeczyła istniejącemu kryzysowi jaki trapił nasz kraj. Nasza chrześcijańska młodzież bardzo aktywnie włączyła się w pracę przy stołach, co przyczyniło się do sprawnej i przyjemnej obsługi podczas spożywania posiłków.

Wieczorami do późnej nocy, pomieszczenia konwencyjne rozbrzmiewały duchowymi hymnami, śpiewanymi głównie przez młodzież na cześć i chwałę naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi Chrystusowi.

Atmosfera konwencji była tak wspaniała, że nie zdołały jej zakłócić nawet intensywne opady deszczowe, jakie miały miejsce w drugim dniu naszej uczty duchowej. Trzeciego dnia i na odjazd pogoda była bez zarzutu. Przy zakończeniu uczty duchowej uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Życzenie to spełniamy z przyjemnością, życząc wszystkim czytelnikom wiele łask i błogosławieństw Bożych.

Za uczestników konwencji: br. A.Z.

Dnia 12 lipca 1981 roku zasnął w Panu Brat JAN ZALITACZ, przeżywszy lat 80. Do roku 1946 był on członkiem zboru we Lwowie, a potem do końca życia był członkiem zboru w Chrzanowie.

**PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE**

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1981

Nr 6

SPIS TRESCI: Wiara zdobywców Jerycha ♦ Nasza osobista odpowiedzialność przed Bogiem ♦ Ucieczka do miejsca schronienia ♦ Wielkie przykazania ♦ Pranie i przesiewanie w czasie zniwa (dokończ.) ♦

Wiara zdobywców Jerycha

„Wiarą mury Jerycha upadły”. Żyd. 11:30

Zaraz po wejściu do ziemi chananejskiej, zostało przez Izraelitów wprowadzone przymierze obrzezki. Widocznie ich długie podróżowanie na pustyni, z powodu nieprzygotowanego na początku serca do osiągnięcia ziemi chananejskiej zostało zrozumiane przez Izraelitów jako okres częściowej nielaski ze strony Boga, stąd zarówno obrzezka ich dzieci i doroczna pamiątka Paschy w tym okresie nie miały miejsca. Wznowienie obu tych rzeczy gdy weszli do Chanaanu oznaczało przywrócenie Boskiej łaski i było dowodem osiągnięcia przez nich właściwej wiary w Boga. Zaszła także inna zmiana: manna — chleb z nieba, którą karmili się przez 39 lat, przestała padać gdy tylko osiągnęli Chanaan i poczęli tam spożywać swą pierwszą Paschę.

Teraz byli gotowi wziąć w posiadanie ziemię, którą Bóg im dał i rozbili obóz w pobliżu Jerycha, którego zajęcie stanowiło swego rodzaju klucz pozycyjny do Chanaanu od strony ich zbliżenia się. Jezus jako nowy wódz widocznie miał w umyśle potrzebę szybkiej akcji przeciwko Jerychu i niewątpliwie rozważał fakt, że jego armia nie posiada odpowiednich narzędzi dla zaatakowania takiego otoczonego murem miasta, strzeżonego przez uzbrojonych ludzi, nawet jeżeli byli w mniejszej

liczbie. Działo się to podczas jego zwiadowczej ekspedycji gdy spotkał anioła Pańskiego z wydobytym mieczem w ręce, który w odpowiedzi na pytanie kim jest, poinformował go, że był on hetmanem wojska Pańskiego. Jezus po oddaniu mu należytej czci, otrzymał instrukcję jak powinien przystąpić do zdobywania Jerycha, a szczegóły naszej lekcji ukazują sposób, w jaki te instrukcje miały być zrealizowane, wynikiem czego miało być wielkie zwycięstwo. Jezue 6 rozdz.

Już dowiedzieliśmy się, że ziemia chananejska figuruje tysiącletnie królestwo wraz z jego bogatymi błogosławieństwami, które są zapewnione dla wszystkich, którzy pod wodzą większego Jezuego — Jezusa i Jego uwielbionego królewskiego kapłaństwa, zapagną stać się ludem Pańskim. Wznowienie obrzezki po wejściu do Chanaanu może oznaczać, że jednym z pierwszych postanowień wieku Tysiąclecia będzie poświęcenie się Panu, odrzucenie grzechu, życie wolne od nieprawości na ile uzdolni ich ku temu Pańska łaska. Wznowienie Paschy może symbolizować, że w tysiącletniej dyspensacji ważne dzieło odkupienia przez kosztowną krew, zostanie w szczególności podane do wiadomości wszystkim tym, którzy pragną stać się ludem Bożym, przez pełną ocenę zabitego Baranka i przez jedzenie Jego ciała — przez stanie się uczestnikami łask i błogosławieństw